STANISŁAW
KARNACEWICZ

GLEMP

POD OKIEM OPATRZNOŚCI

Stanisław Karnacewicz

GLEMP

POD OKIEM OPATRZNOŚCI

Press Club Polska
Warszawa 2013

SŁOWO OD AUTORA

Prymasa Polski kard. Józefa Glempa Polacy poznali w 1981 r., gdy nieoczekiwanie to On został następcą Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego. 22 lata temu, gdy zostałem dziennikarzem Polskiej Agencji Prasowej, zajmującym się tematyką kościelną, miałem zaszczyt poznać kardynała Glempa osobiście. Wielokrotnie uczestniczyłem w mszach świętych, sympozjach, konferencjach i spotkaniach, w których i On brał udział. Pisałem relacje z tych wydarzeń, przekazywałem główne tezy wystąpień oraz homilii Prymasa.

Z czasem zostałem przez Niego dostrzeżony jako dziennikarz świeckiego medium. Kard. Glemp udzielił mi kilkudziesięciu wywiadów i komentarzy. Ich tematyka dotyczyła bieżących wydarzeń kościelnych i społecznych. Prymas odpowiadał m.in. na pytania dotyczące sytuacji w Polsce w pierwszych latach III RP, pielgrzymek Jana Pawła II i Benedykta XVI, relacji Kościół-państwo, konkordatu, przepisów aborcyjnych, in vitro, kary śmierci, nauczania religii w szkołach, Unii Europejskiej, wyników wyborów parlamentarnych.

W naszych rozmowach nigdy nie unikał trudnych i kontrowersyjnych tematów. Ksiądz Prymas doskonale wiedział, że nie szukam tanich sensacji, lecz pragnę wyjaśnić kwestie, które

były przedmiotem krytyki Jego osoby. W wywiadzie udzielonym przed beatyfikacją ks. Jerzego Popiełuszki odniósł się do spekulacji niektórych mediów w sprawie rzekomego konfliktu pomiędzy Nim a ks. Popiełuszką. Tę kwestię przeżywał szczególnie.

fot. Andrzej Rybczyński / PAP

„Bardzo się cieszę, że świat mediów przypomina sobie skromnego redaktora pana Stanisława Karnacewicza. Od ponad 21 lat śledzi on pilnie wydarzenia w Polsce, szczególnie na odcinku Kościoła. Łatwo można zauważyć jego rzetelność i słowność. Sam miałem okazję udzielenia mu wywiadów z zakresu tematyki Kościół-państwo. Pan Staszek miał przygotowane pytania logicznie, nie był natrętny i wścibski, zawsze jest sumienny. Teksty przysyłał do autoryzacji. Serdecznie gratuluję mu tylu lat pracy dla Polskiej Agencji Prasowej i życzę błogosławieństwa Bożego na dalsze lata” – kard. Glemp o autorze tej książki w styczniu 2012 r. na łamach tygodnika „Idziemy”

Trzeba także wspomnieć, że kard. Glemp w autoryzacji wywiadów nie zmieniał nigdy meritum swych opinii – zawsze brał odpowiedzialność za to, co publicznie powiedział. Wspominam Prymasa jako człowieka otwartego na otaczający świat, serdecznego i bezpośredniego w kontaktach z ludźmi. To inny wizerunek niż ten, który mógłby wynikać z powszechnego postrzegania Jego osoby, nieprawdaż? Nigdy nie budował muru pomiędzy sobą a rozmówcą. Po kilku latach znajomości poczułem, że kardynał Glemp obdarzył mnie zaufaniem, zaczął zwracać się do mnie, używając zdrobniałej formy mego imienia: Staś. Po jednym z wywiadów żartował „Stasiu, ja dużo mówiłem, ale ty to i tak pewnie wszystko poskracasz i potniesz". Jeśli skracałem, to mam nadzieję, że bez szkody dla sensu Jego wypowiedzi. Zastrzeżeń nie było.

Miałem okazję podróżować z Prymasem po Rzymie. Na pogrzeb Jana Pawła II przylecieliśmy jednym samolotem. Prymas zauważył mnie na lotnisku i zaproponował nawet podwiezienie do mojego hotelu. Nigdy kardynał Glemp nie zapominał o świątecznych życzeniach. Był zainteresowany wydarzeniami z mojego życia.

Kilka ostatnich wywiadów z prymasem przeprowadzał ze mną redakcyjny kolega Paweł Rozwód – kard. Glemp przyjął go z otwartością i życzliwością. Pomimo choroby, nie unikał kontaktu z mediami, brał udział w wydarzeniach z życia Kościoła, udzielał komentarzy. Zawsze mogłem na to liczyć.

Przez ponad dwadzieścia lat współpracy zdążyłem poznać Księdza Prymasa jako człowieka głębokiej wiary, zatroskanego

o Kościół, o bliźniego, a także o sprawy naszej Ojczyzny. Zarazem jako hierarcha był człowiekiem niesłychanie skromnym i ciepłym.

Publikację tę traktuję jako częściową spłatę wielkiego długu, jaki zaciągnąłem u Księdza Prymasa, który nigdy nie szczędził czasu, by rozmawiać o istotnych problemach Kościoła i państwa. To właśnie od niego nauczyłem się wiele, a zwłaszcza właściwego rozumienia misji Kościoła oraz właściwego spojrzenia na otaczającą nas rzeczywistość. Książka ta jest hołdem, który składam kardynałowi Glempowi – ostatniemu, który był zarazem metropolitą warszawsko-gnieźnieńskim, przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski i Prymasem Polski. Od kilku lat honorowy tytuł Prymasa przynależy do metropolii gnieźnieńskiej, oddzielonej od warszawskiej, nie ma też związku z kierowaniem Konferencją Episkopatu.

Chcę też serdecznie podziękować mojemu przyjacielowi Jarosławowi Włodarczykowi, przewodniczącemu Rady Press Club Polska, który namówił mnie do napisania tej książki, Magdalenie Rigamonti za inspirację i wsparcie, a także moim kolegom redakcyjnym z PAP: Marcie i Wojtkowi Tumidalskim oraz Pawłowi Rozwodowi, którzy włożyli wiele wysiłku w redagowanie tej publikacji. Dziękuję również prezesowi Jerzemu Paciorkowskiemu, redaktorom i współpracownikom Polskiej Agencji Prasowej za zachętę i przychylność w czasie, gdy przygotowywaliśmy tę książkę.

Stanisław Karnacewicz

KILKA MYŚLI ZAMIAST WSTĘPU

Książka Pana Stanisława Karnacewicza o zmarłym niedawno Księże Prymasie Józefie Glempie jest książką rzetelnego dziennikarza z dużym doświadczeniem, a zarazem osoby bardzo bliskiej Księdzu Prymasowi. Można bez przesady powiedzieć, że wydaje ją człowiek zatroskany o Kościół przez kilkadziesiąt ostatnich lat, a równocześnie sprawdzony dziennikarz, do którego ksiądz Kardynał miał pełne zaufanie. Książka składająca się z dziewięciu rozdziałów zawiera najważniejsze wywiady, a przynajmniej znaczące ich części, które z Księdzem Prymasem w ciągu ostatnich 20 lat przeprowadził Pan Redaktor. Wiemy, jak zmienne to były czasy i jak trudne w ocenie. Trzeba o tym pamiętać przy ocenie poszczególnych zagadnień, której dokonuje w książce ksiądz Kardynał Józef. Jest to zawsze ocena w tamtym już historycznym kontekście, bez którego nie można zrozumieć wypowiedzi. To jest wielkość tej publikacji, a zarazem jakieś niebezpieczeństwo jej złego odczytania. Mając bowiem dzisiejszą wiedzę można ocenić wiele wypowiedzi niesprawiedliwie, Ksiądz Prymas pomaga uniknąć błędu ahistorycyzmu, gdyż w wywiadach późniejszych czasem wraca do tych wcześniejszych i niejako je dopowiada. Jest też w książce wiele ciekawostek

o Księdzu Prymasie, miłych i sympatycznych, pokazujących Prymasa jako człowieka zwyczajnego i ciepłego. Sądzę, że wszyscy skorzystamy z tej książki. Zarówno ci, którzy wraz z Księdzem Prymasem przeżywali ostatnie ćwierćwiecze, jak i ci, którzy na to byli zbyt młodzi. Stąd moja wdzięczność do pana Redaktora Stanisława, za taką pamiątkę po Księdzu Prymasie, ukazującą się tak szybko po Jego odejściu do Pana.

Kazimierz Kardynał Nycz
Metropolita Warszawski

CARITATI IN IUSTITIA – PRZEZ SPRAWIEDLIWOŚĆ KU MIŁOŚCI

Oto stajemy wobec tajemnicy zmarłego kard. Józefa Glempa. Prymasa Polski. To prawda zamknięcia ziemskiego życia, rozpoczętego 18 grudnia 1929 roku w Inowrocławiu na Kujawach. Potem Rycerzewo i Kościelec Kujawski, Gniezno i Mielżyn, Wągrowiec i Miasteczko Krajeńskie oraz Rzym – Wieczne Miasto.

Następnie powrót do kraju. Ponownie Gniezno. Warszawa w Sekretariacie Prymasa Polski. Od 1978 roku Biskupstwo Warmińskie. I wreszcie od 7 lipca 1981 roku Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie i Warszawskie, a przede wszystkim posługa 55. Prymasa Polski.

Ludzkie dopełnienie tej drogi w znaku śmierci wyzwala bogactwo myśli, spojrzeń i refleksji. Posługa kard. Glempa rozważana będzie jeszcze długo, przez wielu i z różnych perspektyw.

Prymas Józef Glemp miał szczególne więzy z Polską Agencją Prasową. W serwisie PAP wielokrotnie pojawiały się jego wypowiedzi, także udzielane na wyłączność. Dotykał szerokiego spektrum tematów, nie unikając problematyki newralgicznej i trudnej.

Postrzegał siebie w perspektywie swego poprzednika, Prymasa Tysiąclecia. Wchodził w to dziedzictwo z głębokim przekonaniem, że musi być sobą, choć może korzystać ze szkoły, którą przeszedł u boku swego „Ojca" – jak nazywał kard. Stefana Wyszyńskiego. Zresztą nowe czasy stawiały wymagania, wobec których zawodziło wcześniejsze doświadczenie.

Oczywista jest szczególna bliskość kard. Glempa z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Dość przypomnieć rok 1981, gdy po zamachu na własne życie, w szpitalu Papież przekazał Mu swoją wolę powierzenia posługi prymasowskiej. Była to jedność zatroskania o Kościół w Polsce, choć z różnych perspektyw i z różnym wyostrzeniem misji Kościoła wobec spraw kulturowych i społecznych.

Jak dowodzą teksty PAP, kard. Glemp zawsze dostrzegał w człowieku dobro, nawet przytłoczone niedoskonałością czy grzechem. Stąd zmaganie z przeszłością „życiorysów", którego sam także doświadczył, prosząc o autolustrację. Przecież znał siebie – ale nie wiedział, co inni o nim zapisali. To jednak ostatecznie stało się dramatem tych, którzy chcieli go osaczyć.

Humanista i znawca kultur antycznych oraz prawa rzymskiego, znał dobrze fenomen Europy, jakże często uwikłanej w zawirowania i dramaty historii. Doświadczenia osobiste dodatkowo wzmocniły go w zaufaniu, budującym jedność Starego Kontynentu. Wydaje się, że postrzegał ją jako kolejny przejaw Bożej Opatrzności. I bez wątpienia także Jego twórczej posłudze zawdzięczamy trwałe miejsce chrześcijaństwa w Europie. Dzieła te wybrzmiewają w bogactwie chrześcijańskich dróg, wytyczonych przez historię, nawet w wierze znaczonych ludzkim egoizmem.

Jednak świadomość modlitwy Jezusa w Wieczerniku, ustanawiającej poprzez Eucharystię wspólnotę wszystkich chrześcijan, pozostawała wielkim zobowiązaniem kard. Glempa. Więcej, rozszerzał potrzebę jedności wiary w wielbieniu Boga także na wielkie społeczności żydowską i muzułmańską.

Odpowiedzialność za Ojczyznę traktował jako swój święty obowiązek. Podchodził doń z rozwagą i w duchu chrześcijańskiej odpowiedzialności. Był człowiekiem mądrego umiaru. Jako człowiek sumienia spotykał się z niezrozumieniem i krytyką doraźnych „graczy", ale na koniec Jego postawa i działania okazały się prorocze. Pozostanie współtwórcą historii Polski i polskiego Kościoła, świadkiem głębokiej wiary i miłości Ojczyzny, żywej także w rodakach rozproszonych po świecie.

Takim ukazują Go materiały PAP. Był mężem Kościoła, wpisanego szczególnie twórczo w budowanie wolnej i niepodległej Polski, bez reszty oddanym służbie Bogu – i ludziom.

Bp Andrzej F. Dziuba
Ordynariusz Łowicki
były osobisty sekretarz kard. Glempa

Biskupi herb i zawołanie zgodnie z kościelną tradycją Józef Glemp wybrał sobie z chwilą rozpoczęcia posługi w diecezji warmińskiej. Herb ulegał przeobrażeniom po osiąganiu przez Prymasa kolejnych stopni w kościelnej hierarchii. Ostateczną wersję herbu wieńczy kapelusz kardynalski z 30 chwostami po obu stronach herbowej tarczy. Ma ona trzy kolory: biały, czerwony i złoty, jest też podzielona na trzy części. W górnej widnieje złote słońce i sześć gwiazd tego samego koloru (to symbole z Diecezji Warmińskiej). Poniżej – po prawej stronie na czerwonym tle przedstawiono Jana Chrzciciela (pod jego wezwaniem jest archikatedra warszawska), a po lewej – świętego Wojciecha na tle złotym (relikwie św. Wojciecha znajdują się w archikatedrze gnieźnieńskiej). Nad herbową tarczą, a pod kapeluszem – złoty krzyż arcybiskupi, symbolizujący stolice archidiecezji warszawskiej i gnieźnieńskiej.

ROZDZIAŁ I
SCHEDA PO PRYMASIE TYSIĄCLECIA

Dla części obserwatorów życia kościelnego było zaskoczeniem, że tytuł Arcybiskupa-Metropolity Warszawskiego i Prymasa Polski przypadł biskupowi Józefowi Glempowi, wieloletniemu osobistemu sekretarzowi kardynała Stefana Wyszyńskiego, który po ciężkiej chorobie zmarł w maju 1981 r. Dziś wiadomo już, że takie było życzenie Prymasa Tysiąclecia, które spełnił papież Jan Paweł II. Przez następne dziesięciolecia ten tandem przewodził Kościołowi w Polsce, wprowadził go w wolny świat po przełomie z 1989 r. i w nowe Tysiąclecie. Prymas Glemp mówił o tym w wypowiedziach dla PAP.

28 października 2001 r.

W tym roku mija 20. rocznica posługi Waszej Eminencji na stolicy prymasowskiej. Jakie były momenty najtrudniejsze w ciągu tego dwudziestolecia, które spędzały sen z powiek?

Nie ukrywam, że takich momentów było sporo. Najczęściej odnosimy je do życia politycznego. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że w życiu biskupa jest wiele innych trudnych decyzji, tam mianowicie, gdzie decyduje się o przyszłości osoby. Np. gdy kapłan

został pobity, zabity, spowodował wypadek lub uległ wypadkowi, gdy spalił się kościół, kiedy sekta dostaje się do pomieszczeń parafialnych itp.

fot. Andrzej Kossobudzki Orłowski / PAP

Pielgrzymka biskupów polskich do Rzymu w Roku Świętym 1975, której przewodniczył Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński. Na zdjęciu podczas audiencji specjalnej Ojciec Święty Paweł VI, Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński, metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła, kierownik Sekretariatu Prymasa Polski ks. prałat Hieronim Goździewicz oraz kapelan i sekretarz kardynała Wyszyńskiego ksiądz Józef Glemp. Rzym, 6.12.1975 r.

Gdy chodzi o trudne momenty z życia publicznego, to były następujące: jaką zająć postawę po ogłoszeniu stanu wojennego, jak pomóc internowanym, jak sprawiedliwie dokonywać podziału darów charytatywnych, jak pochować męczennika ks. Jerzego Popiełuszkę – w godności patriotycznej, ale bez rozruchów – na kiedy i z jakim programem zaprosić Ojca Świętego? Naturalnie, decyzji nie podejmowałem sam. Zawsze były liczne konsultacje. Wiadomo było, że z darów charytatywnych długo wyżyć się nie da, że trzeba poprawiać gospodarkę, zaś gospodarka socjalistyczna była niewydolna, a do tego dochodziły strajki. Jakże trudno było sobie i ludziom wytłumaczyć, że straty wywołane strajkami bardziej się opłacają niż rozwój fałszywej gospodarki. Nadto nikt dobrze nie wiedział, jak zareaguje Związek Radziecki. Powstała wtedy inicjatywa bez precedensu w obozie państw socjalistycznych „Kościelny Komitet Pomocy Wsi", przekształcony później w „Zespół zaopatrzenia wsi w wodę". Sądzę, że w tym okresie Kościół wypełnił zadania wobec Ojczyzny bez naruszania kompetencji kogokolwiek. Zmiany nastąpiły po Okrągłym Stole.

Przez dwadzieścia lat musiał Ksiądz Prymas podejmować wiele trudnych decyzji...

Dopiero przyjazd nuncjusza apostolskiego abp. Józefa Kowalczyka do Polski spowodował, że Kościół miał bardziej ułatwione zadanie w rozwiązywaniu wielu kwestii na płaszczyźnie Kościół-państwo. Od tego momentu mógł współdecydować np. o granicach nowych diecezji, o nowych metropoliach. Była to wspólna praca. Nowy podział administracyjny Kościoła w Polsce, dokonany w 1992 roku, wymagał odważnych decyzji, ale także pokazał naszą wielką

jedność, zrozumienie sprawy i szybkie oraz skuteczne działanie. To była reforma ogromnych wymiarów, która przebiegła w sposób bardzo sprawny.

Jakie przesłania duszpasterskie swego poprzednika prymasa Stefana Wyszyńskiego, uważa Ksiądz Prymas za najważniejsze w swoim posługiwaniu?

Dla mnie wystarczyło wejść w te tory, którymi szedł Prymas Tysiąclecia. Natomiast dla niego najważniejsze było przybliżanie Boga człowiekowi. On wiedział, że Kościół niesie ideę Boga, w którym Matka Boża jako ustawiczna Opiekunka jest także Matką narodu. Prymas Wyszyński wiedział, że służąc Bogu i służąc Kościołowi, służy się najlepiej narodowi. Naród musi być wolny, żeby mógł wypełnić swoje zadanie. Stąd też w nauczaniu prymasa Wyszyńskiego bardzo mocno podkreślana jest wolność. Chciałbym ten temat wolności kontynuować już w innych okolicznościach – nie wolności politycznej, o którą walczył prymas Wyszyński, ale wolności moralnej, która dziś jest potrzebna. A więc umiejętności wyboru dobra i ciągłego opowiadania się za godnością ludzką, która – w ujęciu wiary – ma być godnością dziecka Bożego. Sądzę, że jest to linia, którą szedł prymas Wyszyński i którą ja usiłuję naśladować.

fot. Andrzej Kossobudzki Orłowski / PAP

Uroczystość poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę świątyni pw. bł. Maksymiliana Kolbego na osiedlu Zatorze, której przewodniczył Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński. Za prymasem Wyszyńskim jego kapelan i sekretarz ksiądz Józef Glemp. Słupsk, 26.06.1977 r.

Niech Ksiądz Prymas uchyli rąbka tajemnicy czy kardynał Wyszyński dawał w jakiś sposób do zrozumienia i przygotowywał do tego, że to właśnie Wasza Eminencja przejmie po nim schedę na stolicy prymasowskiej, czy było to zupełnym zaskoczeniem?

Jestem pewien, że podczas mojej pracy w Sekretariacie Prymasa Polski nie przygotowywał nikogo na swego następcę. To nie mieściło się w jego teologii Kościoła. Kościół ma swoje

doświadczenie w ustanawianiu następcy. Najbliższym współpracownikiem prymasa Wyszyńskiego był arcybiskup Bronisław Dąbrowski. Można powiedzieć, że ci, którzy współpracowali z prymasem Wyszyńskim, byli w pewnym sensie pośrednio przygotowywani do odpowiedzialnej służby w Kościele, także na stanowisku biskupa. Mieli bowiem możność poznać Kościół powszechny i ten w Polsce. Niewątpliwie, pośród innych, byłem wskazywany przez prymasa Wyszyńskiego na wakujące biskupstwa, ale ówczesny rząd nie godził się na moją kandydaturę. Dopiero w 1979 roku zostałem biskupem na Warmii, po śmierci biskupa Józefa Drzazgi, niewątpliwie za wskazaniem kard. Wyszyńskiego. Mogę też potwierdzić opinię, że prymas Wyszyński, pytany przed śmiercią o swego następcę, wymienił pośród innych także moją osobę.

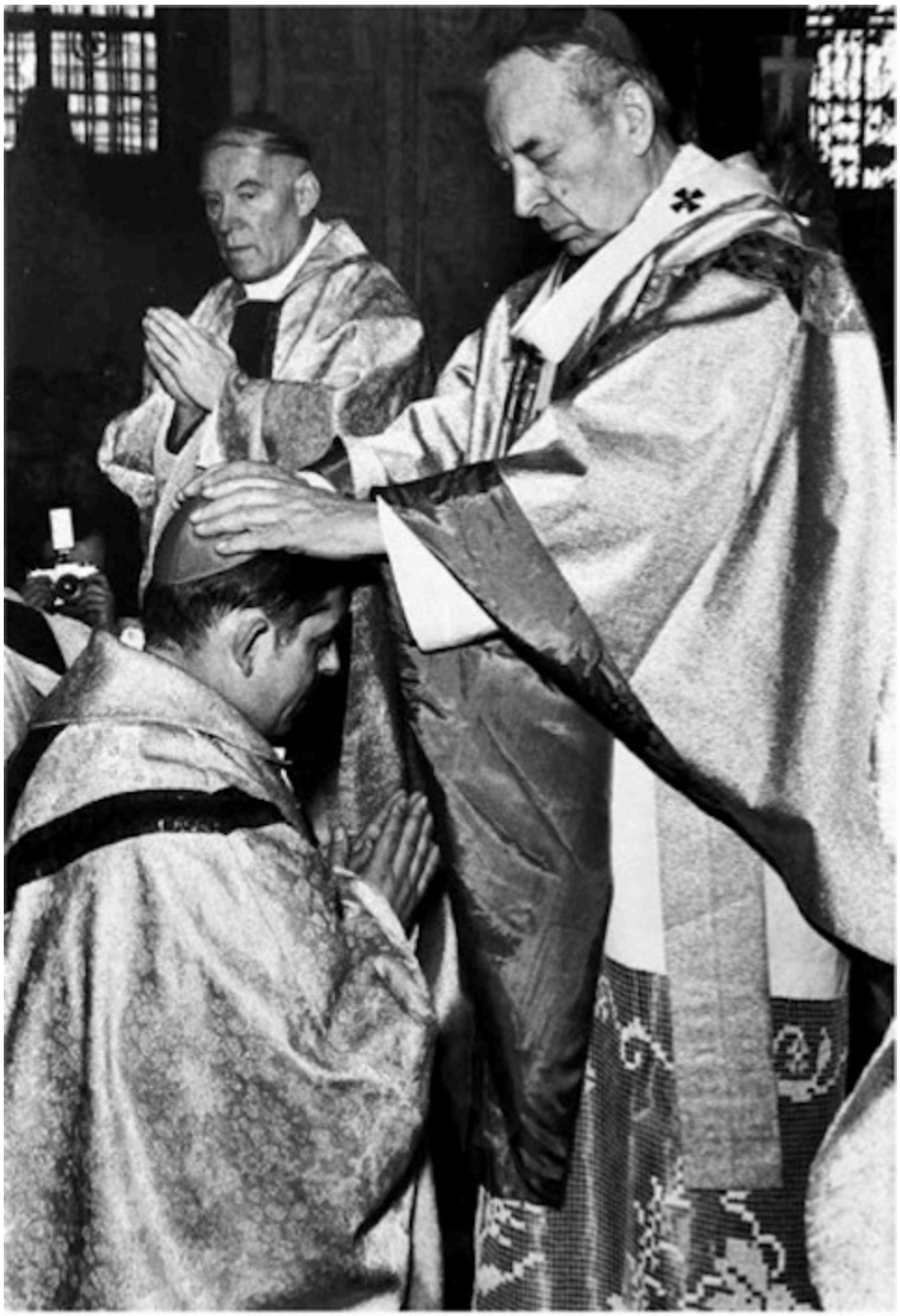

fot. Wojtek Laski / EastNews

Prymas Stefan kardynał Wyszyński nakłada sakrę biskupią ks. Józefowi Glempowi, który został mianowany biskupem ordynariuszem diecezji warmińskiej. Bazylika prymasowska w Gnieźnie, 21.04.1979 r.

Czy prymas Wyszyński pozostawił swemu następcy jakieś rady i wskazówki?

Nie pozostawił żadnych wskazówek ani rad, natomiast pozostawił duchowy testament. Jest on w pewnym sensie powtórzeniem testamentu prymasa Augusta Hlonda, który mówił, że kiedy nadejdzie zwycięstwo, to będzie zwycięstwo Maryi. Ta maryjność prymasa Wyszyńskiego towarzyszyła mu do ostatniej chwili. Jeżeli byśmy mieli coś podkreślić, to właśnie zawierzenie Maryi, która prowadzi nas do Boga.

Od dwudziestu lat przewodniczy Ksiądz Prymas Konferencji Episkopatu Polski. Czy łatwo jest kierować takim organizmem jak Episkopat, gdzie – jak należy sądzić – ścierają się różne poglądy?

Konferencja wypracowała pewien styl obrad, który ułatwia ich prowadzenie. Przewodniczenie wymaga przede wszystkim koncentracji na omawianym zagadnieniu. Dyskusje nieraz bywają bardzo ożywione i są w nich prezentowane różne opinie. Każdy ma prawo odczytać znaki czasu według własnego osądu. Muszę przyznać, że w naszym Episkopacie poczucie kolegialności jest bardzo wysokie. Chcę też powiedzieć, że w początkach mej pracy, jako przewodniczący miałem dużą życzliwość wszystkich biskupów, zaś kard. Franciszek Macharski – jako zastępca przewodniczącego – okazywał mi wiele subtelnej pomocy.

fot. Janusz Fila / FORUM

Ingres Prymasa Józefa Glempa do katedry św. Jana Chrzciciela. Warszawa, 24.09.1981 r.

ROZDZIAŁ II
POCZĄTKI W TRUDNYCH CZASACH

Solidarność i stan wojenny

Pierwsze lata kard. Glempa na stolicy prymasowskiej przypadły w okresie bardzo trudnym dla naszej Ojczyzny. Zaledwie trzy miesiące po nominacji na metropolitę warszawskiego ksiądz prymas musiał zmierzyć się z ogłoszonym w kraju stanem wojennym. Jego stonowane wezwania o zachowanie spokoju i apele, by nie polała się krew rodaków, miały dalekosiężny skutek, choć byli i tacy, którzy usiłowali uczynić z tego Prymasowi zarzut współpracy z komunistycznymi władzami. Czas pokazał jednak, że było inaczej. Ksiądz prymas wspierał też „Solidarność", już w pierwszych dniach stanu wojennego powołując pod swym patronatem komitet pomocy uwięzionym. O tych przeżyciach i o kontaktach z „Solidarnością" kard. Glemp opowiadał PAP w wielu wywiadach.

28 października 2001 r.

Gdy dziś myśli Ksiądz Prymas o „Solidarności”...

„Solidarność” w początkowej fazie była tą instytucją narodową i polityczną, która realizowała ideały stęsknionego za wolnością i sprawiedliwością narodu. Później jednak równowaga i proporcja tych ideałów uległa zachwianiu. Pojawił się nacisk na pozyskiwanie dóbr, przejście na gospodarkę rynkową, czy wręcz kapitalistyczną, co znacznie przyczyniło się do zatracenia tych ideałów. Doszliśmy do takiego stanu, że o wszystkim decydował bardziej wybór ekonomiczny niż ideowy. Dlatego też Kościół chce być rzecznikiem tych ideałów.

Co Kościół myśli o tym, że „Solidarność”, którą od początku mocno wspierał – także Ojciec Święty – odeszła od swoich ideałów?

Faktycznie, w tym przypadku Kościół może czuć się zraniony i mieć żal do „Solidarności”, że gdzieś po drodze je zatraciła. Dla wielu „Solidarność” jako grupa wyjściowa o pewnej zwartości została rozczłonkowana na ugrupowania postsolidarnościowe. Każdy z tych ludzi szukał pewnych konkretnych rozwiązań dla aktualnej rzeczywistości politycznej. To wszystko można było uznać za dobre, dopóki nie było odejścia od zasad i ideałów, jakie przyświecały „Solidarności”. Jeśli natomiast człowiek wybrał zysk osobisty, lekceważenie dobra publicznego, przedkładanie własnych interesów czy popularności nad dobro wspólne, to wówczas możemy mówić, że jako Kościół doznaliśmy zawodu.

17 sierpnia 2005 r.

Jaką rolę odegrała „Solidarność” w przemianach ustrojowo-społecznych w Polsce?

Gdy myślę o „Solidarności” jako o ruchu związkowym, to ciągle mam przed oczyma wydarzenia wcześniejsze w naszym kraju. Choćby wydarzenia poznańskie w 1956 roku. Następnie rok 1966 – tysiąclecie chrztu Polski i inspirację chrześcijańską, która w czasie dziewięcioletniej katechizacji, tzw. Wielkiej Nowenny, przygotowanej przez prymasa Polski kardynała Wyszyńskiego, dała silne podstawy do marzenia o wolności i zmianie systemu panującego w kraju.

Potem rodzi się „Solidarność” już jako idea nabierająca konkretnych i aktywnych kształtów społecznych. Poprzedził ją jeszcze KOR i wiele innych rzeczy.

fot. Leszek Szymański / PAP

Podczas otwarcia XIII Targów Wydawców Katolickich. Warszawa, 13.04.2007 r.

Jak Kościół, a zwłaszcza prymas Wyszyński, wspierał rodzącą się „Solidarność”?

System komunistyczny był sprzeczny ze sposobem patrzenia Kościoła na społeczeństwo. I dlatego Kościół pozytywnie oceniał propozycje zmian postulowane przez „Solidarność”, zwłaszcza że chciała ona te zmiany przeprowadzić pokojowo. To nie były nastroje rewolucji krwawej. „Solidarność” rozpoczęła działalność, domagając się sprawiedliwości. Stąd też robotnicy, zwłaszcza ci z Wybrzeża, mający w pamięci masakrę z grudnia 1970 roku, mieli prawo wołać o sprawiedliwość i wołali o nią.

W czasie strajków w Stoczni Gdańskiej byłem biskupem warmińskim. W tym regionie rodząca się „Solidarność” była odbierana różnie. Duża część społeczeństwa odnosiła się do niej pozytywnie, ale spotykałem się też z ludźmi nastawionymi sceptycznie do tego ruchu. Wiem, że w samym Gdańsku biskup Lech Kaczmarek i kapłani, którzy z nim współpracowali, zwłaszcza ks. Henryk Jankowski, gorąco popierali ten ruch. Podobnie jak kardynał Wyszyński. Prymas spotykał się z Lechem Wałęsą w Warszawie. Odegrał też znaczącą rolę, jeśli chodzi o powstanie „Solidarności” rolniczej.

Śmierć Prymasa Tysiąclecia w maju 1981 roku była ciosem dla „Solidarności”?

Niewątpliwie był to trudny moment. W 1981 roku, po śmierci prymasa Wyszyńskiego, osobiście uczestniczyłem w poświęceniu Pomnika Poległych Stoczniowców w Gdańsku. Dobrze pamiętam klimat, który towarzyszył wydarzeniom początku lat 80. To była wielka zmiana i ona rzutowała na cały blok socjalistyczny.

Czy mógłby Ksiądz Prymas powiedzieć o osobistym zaangażowaniu we wspieranie „Solidarności”?

Na początku moje kontakty z „Solidarnością” ograniczały się do regionu warmińskiego. Spotykałem się z wieloma ludźmi, którzy odpowiadali za ten ruch i jego rozwój w regionie. Spotkałem się też z Lechem Wałęsą po mszy świętej, która została odprawiona na stadionie w Olsztynie. Wałęsa powiedział wówczas w swym otoczeniu, że „biskup Glemp idzie śmiało naprzód”.

fot. Anna Brzezińska-Skarżyńska / PAP

Z wizytą w Szpitalu Dziecięcym przy ul. Litewskiej. Warszawa, 14.02.1983 r.

Wówczas rysowała się jeszcze możliwość bezkonfliktowego przekształcenia systemu. Ale jak się później okazało, ten system obronił się przed głębszymi zmianami wprowadzeniem stanu wojennego. Stan wojenny – chociaż nie przyniósł tak wiele krwi – to krew była i krzywda była.

We wrześniu 1981 roku uczestniczyłem też w Zjeździe NSZZ „Solidarność", na który osobiście zgłosiłem akces. Kiedy dziennikarze pytali mnie, czy nie bałem się tego, odpowiadałem, że nie. Byłem przekonany, że „Solidarność" jest dobrym ruchem, który chce odnowić system zakłamania i nierzetelności, a zwłaszcza pogardy dla robotnika i człowieka pracy.

Wcześniej widziałem, jak bardzo kardynał Wyszyński był zaangażowany w ten ruch. Dlatego też potem i ja – już jako prymas – widziałem w tym ruchu olbrzymi potencjał. Dostrzegałem jednak także elementy, które były ideowo obce istotnym ideałom „Solidarności".

Czy podczas strajków w Stoczni Gdańskiej Kościół nie obawiał się, że może dojść do krwawego ich stłumienia?

Oczywiście, obawy były. I dlatego Kościół pracował nad tym, żeby wszystko można było załatwić i osiągnąć na drodze pokojowej. Ze strony partii również nie było wtedy silnego parcia do krwawej rozprawy, jak w grudniu 1970 roku. Osobiście byłem przekonany, że zdołamy opanować sytuację. Wiem, że po wprowadzeniu stanu wojennego moje uspokajające kazanie (w Kościele Matki Bożej Łaskawej w Warszawie Prymas wzywał do zachowania spokoju, aby Polak nie podnosił ręki na Polaka – red.) było przyjmowane z pewną goryczą, że nie podrywam

społeczeństwa do walki. Ale wtedy rozsądna kalkulacja wskazywała, że zwyciężyć można tylko pokojem.

Jak z perspektywy 25 lat ocenia ksiądz Prymas „Solidarność”? Odegrała rolę na miarę oczekiwań społecznych?

Na to pytanie nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi. W powszechnym odbiorze jest tak, że ze spełnienia wszystkich oczekiwań z sierpnia 1980 roku, „Solidarność” w pełni się nie wywiązała. Ale trzeba zrozumieć, że zrobić tego nie mogła. Nie tylko z powodu przeszkód zewnętrznych. W tak masowym ruchu znaleźli się bowiem także ludzie, którzy chcieli realizować własne interesy, nie zawsze wywodzące się z ducha „Solidarności”.

Uważam, że „Solidarność” nie dokończyła swego zadania, zatrzymała w sobie pewien ideał. Bo wprawdzie była instytucją powołaną do zmiany ustroju, instytucją epoki zagrożenia, ale proponowała też program zmiany mentalności społecznej na czasy pokoju. Sądzę, że ideały „Solidarności” mają przyszłość, trzeba jednak pracować nad tym, jako nad cnotą społeczną. Tak, jak to czynił Jan Paweł II.

fot. archiwum Ordynariatu Polowego

Kardynał Józef Glemp Prymas Polski wśród żołnierzy w 1991 roku

Co zatem powinna czynić sama „Solidarność”?

Musi dokonać rewizji, spokojnej analizy osiągnięć, ale też i błędów. Ciągle mi się wydaje, że infiltracja czynników przeciwnych ideom „Solidarności” w jej własnych szeregach była tak duża, że organizacyjnie ruch tego nie wytrzymał. Pojawiły się przejawy dawnego systemu myślenia, zabrakło jedności wśród przywódców ruchu, ale przede wszystkim przyszedł biznes. I to on bardzo mocno osłabił „Solidarność”. Łatwość zysku, wyjazdu za granicę, tworzenie nowych firm – to wszystko doprowadziło do tego, że ludzie, wcześniej ideowi, gdzieś zagubili ideał i ducha „Solidarności”.

Ideał ten opierał się przecież na zasadach chrześcijańskich. I tego bym życzył „Solidarności” dziś, bo nie ma innej drogi dla

zrealizowania ideałów, jak tylko w oparciu o trwałe zasady. Myślę, że tego można dokonać.

O stanie wojennym

9 grudnia 2006 r.

Gdy dziś myśli Ksiądz Prymas o czasie stanu wojennego, to...

Osobiście dziękuję Panu Bogu, że w stanie wojennym w Polsce nie było tak wielkiego rozlewu krwi, jaki mógł się zdarzyć. I to jest jakaś szczególna opieka Opatrzności Bożej i Matki Bożej, żeśmy przetrwali ten trudny okres stanu wojennego i internowań. Musimy dzisiaj podziękować Bogu również za to, że potrafiliśmy zorganizować pomoc ludziom cierpiącym, aby potem dojść do tej wolności, którą mamy dzisiaj, a z którą jeszcze ciągle się borykamy.

Jakie wnioski płyną z tej bolesnej lekcji?

Trzeba ciągle wracać do zasad, jakimi powinni kierować się ludzie, zwłaszcza ludzie wierzący, a nie ciągle miotać się we wzajemnym szarpaniu. Obserwujemy dzisiaj tylko ciągłe zaczepki i wzajemne oskarżenia. Dlatego też powinniśmy zaprzestać takich niegodnych oskarżeń, ale do tego trzeba, żeby ludzie, którzy wchodzą w odpowiedzialność społeczną, byli tego godni i mieli jakiś kręgosłup moralny.

21 kwietnia 2011 r.

Jak wyglądało zaangażowanie Jana Pawła II w sprawy polskie w stanie wojennym? Na jakie kwestie zwracał szczególną uwagę?

Papież bardzo mocno przeżywał stan wojenny. Możemy sobie wyobrażać, jaki to był dla niego ból, kiedy jego naród i jego Kościół doznawały takiego utrapienia. Przejmował się bardziej niż my – bo my byliśmy na miejscu, myśmy tu działali. Ojciec Święty obserwował sytuację z daleka, więc docierały do niego najróżniejsze wiadomości. Nierzadko bywało, że wyolbrzymione. Dlatego Episkopat Polski wysyłał do Rzymu arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego, który szczegółowo relacjonował Ojcu Świętemu wszystko, co działo się w kraju.

O zdarzeniach w czasie stanu wojennego Jan Paweł II mówił podczas środowych audiencji generalnych, modlił się za nasz kraj. Sądzę, że więź duchowa Ojca Świętego z ojczyzną dodatkowo umacniała nas w postawie zaufania, że to nieszczęście trzeba przetrwać. Nie było łatwo, ale Jan Paweł II dzielił z nami nasze bóle i rozterki.

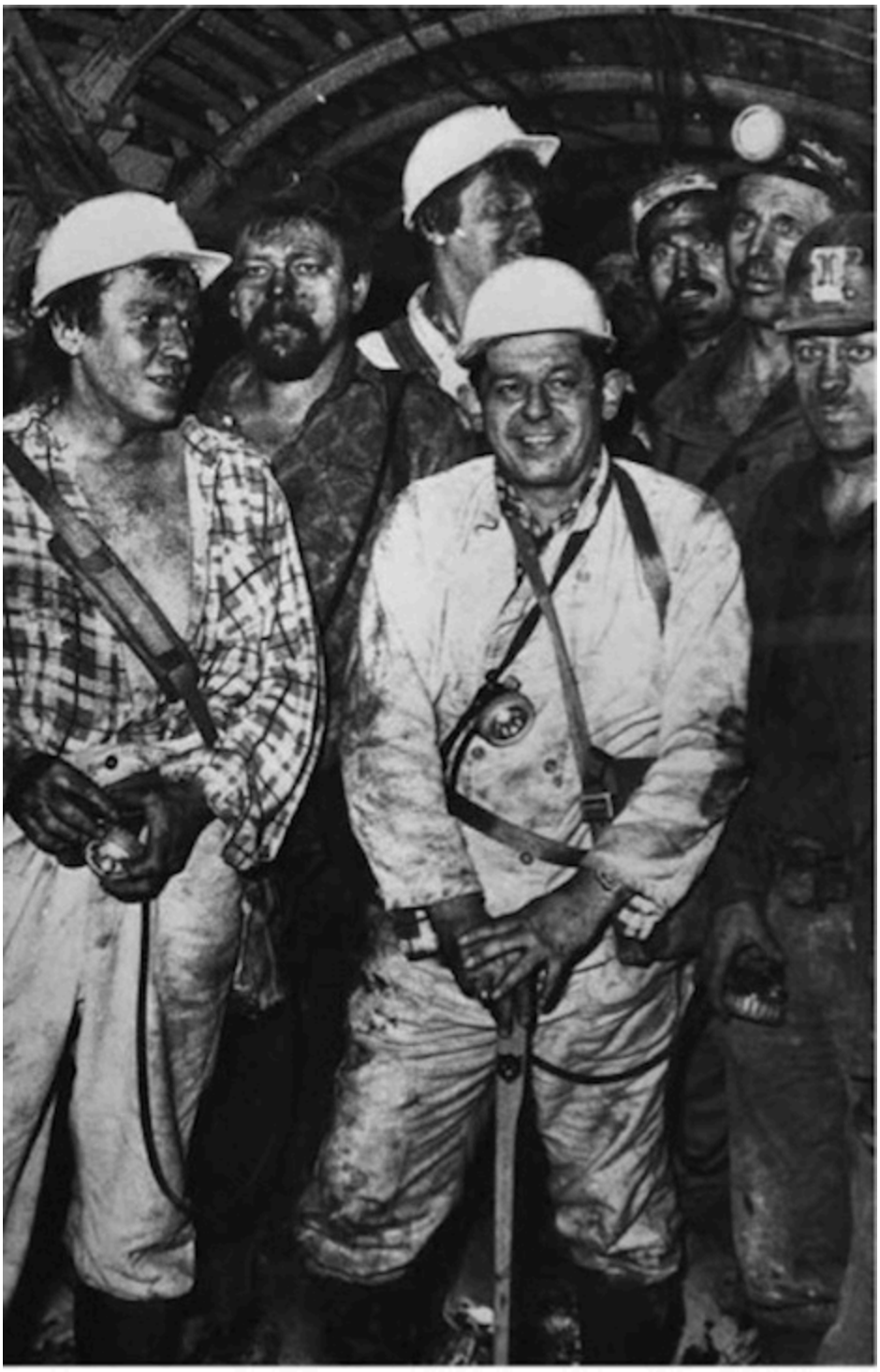

fot. Wojtek Laski / EastNews

Z wizytą w kopalni węgla kamiennego „Rozbark” z okazji Barbórki. Bytom, 4.12.1981 r.

Jak wezwania Księdza Prymasa z początku stanu wojennego były odebrane przez papieża w Watykanie?

Myśmy naprawdę chcieli wtedy ocalić naród polski przed rozlewem krwi. Późniejsze spekulacje polityczne to już inna sprawa. One wyszły podczas drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1983 r. Wówczas sprawa ustalenia daty była bardzo ważna, bo wizyta początkowo planowana była na 1982 r. To był stan wojenny w całej pełni, w całej surowości i rygorach. Ojciec Święty rozumiał polską sytuację. Uważał, że uspokojenie było lepszym wyjściem niż podniecanie nastrojów, które zakończyłoby się walką. Papież to rozumiał i aprobował postawę Episkopatu Polski w czasie stanu wojennego.

A gdyby wizyta odbyła się w stanie wojennym, w 1982 roku?

Gdybyśmy się upierali, to Ojciec Święty mógłby przylecieć na jeden dzień na Jasną Górę i tego samego dnia odlecieć. W tej sprawie partia była bardzo zdecydowana. Równocześnie było rzeczą wiadomą, także dla gen. Wojciecha Jaruzelskiego, że stan wojenny nie będzie trwał wiecznie. Stąd też przesunięcie pielgrzymki na następny na rok wydawało się logiczne. Myśmy to w Episkopacie przyjęli, a nowa propozycja została przyjęta przez Ojca Świętego ze zrozumieniem. Druga pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w 1983 roku była trudna, bolesna, stan wojenny nie był do końca zniesiony, wciąż jeszcze trwał. Ale otrzymaliśmy wielki zastrzyk ufności i zawierzenia, że wszystko idzie ku dobremu.

Jak wyglądały kontakty Księdza Prymasa z komunistycznymi władzami co do organizacji pielgrzymek papieskich? Z czym były

największe trudności?

Nie znam szczegółów dotyczących pierwszej pielgrzymki w 1979 r., bo wówczas byłem biskupem warmińskim i mogłem tylko obserwować, co dzieje się w Warszawie. Organizacją zajmował się prymas Wyszyński. Trzeba zrozumieć, jak trudna była pierwsza wizyta Ojca Świętego. Towarzyszył jej lęk. Strona kościelna wiedziała, że Jan Paweł II przyjeżdża do swoich, ale dla władz państwowych nie była to prosta sprawa. Obawiali się stanowiska Związku Radzieckiego i państw ościennych. Nie wiedzieli, co papież powie, jak się zachowają Polacy, jakie mogą wystąpić prowokacje.

Komunistyczna władza miała ogromny dylemat, jak przyjąć Ojca Świętego. Jak zachować postawę gościnności wobec rodaka, który jednocześnie, jako szef Watykanu, był dla ówczesnego reżimu politycznym wrogiem. W propagandzie bloku wschodniego wiara nie odgrywała przecież żadnej roli, nie było dla niej zrozumienia.

Jak Ksiądz Prymas wspomina ten czas?

Podczas pierwszej pielgrzymki lękano się nie tyle samego papieża, lecz raczej reakcji państw ościennych. Z telewizji polskiej usuwano więc obrazy ukazujące tłumy, wielkie spontaniczne przyjęcie Ojca Świętego przez naród. Ograniczono się do pokazywania liturgii i duchowieństwa. Taką obrano wówczas taktykę. Pierwsza pielgrzymka pokazała, że papież mówi prawdę, że się nie lęka, że potrafi rozmawiać z wszystkimi, że ma na celu dobro ojczyzny. I to trzeba było uznać.

ROZDZIAŁ III
PAPIEŻ I PRYMAS

O kontaktach z Janem Pawłem II

Papież Jan Paweł II odwiedzał ojczyznę dziewięć razy – po raz pierwszy w 1979 r., a potem jeszcze osiem razy. Od drugiej pielgrzymki przez kolejne lata kard. Józef Glemp był już Prymasem Polski i w imieniu Kościoła w Polsce pełnił funkcję gospodarza. W licznych wywiadach i komentarzach dla Polskiej Agencji Prasowej Ksiądz Prymas, także jako Prymas Senior, wspominał i podsumowywał te chwile z Ojcem Świętym. Komentował też na bieżąco przebieg i znaczenie pontyfikatu Papieża-Polaka oraz odnosił się do procesu beatyfikacyjnego Ojca Świętego.

21 kwietnia 2011 r.

Czy polski Kościół w pełni wykorzystał pontyfikat Jana Pawła II?

Uważam, że wykorzystaliśmy wizyty Ojca Świętego i jego nauczanie w sposób, który nie budzi większych zastrzeżeń. Tu nie ma jakichś większych zaniedbań. Czasem spotykamy się z opiniami, że za dużo jest pomników, fotografii. Jednak Papieża nie przyjmuje się tylko intelektualnie, nie chodzi wyłącznie o to, aby dokładnie przeczytać wszystkie encykliki. Na czytanie zawsze jest czas, bo to jest nauka dla pokoleń. Jest czymś naturalnym, że chcemy mieć wizerunki Jana Pawła II niemal w każdym mieście, one są wyzwalaniem.

Ksiądz Prymas dobrze znał Jana Pawła II m.in. z osobistych spotkań oraz uczestnictwa w jego pielgrzymkach krajowych i zagranicznych. Jakim człowiekiem był Papież?

Trudno mówić, że dobrze znałem Papieża, bo osobowość Jana Pawła II była bogata. Często spotykałem się z Ojcem Świętym i rozmawiałem z nim jeszcze w okresie, kiedy był kardynałem krakowskim, podczas Soboru Watykańskiego II, przy prymasie kard. Stefanie Wyszyńskim, a następnie już jako papieżem. Miałem możliwość rozmawiać z nim podczas jego podróży apostolskich, podczas Synodu Biskupów. Były to spotkania częste, także przy posiłku. Ojciec Święty bywał zamyślony, skupiony, łagodny, często uśmiechnięty. Odnosiłem wtedy wrażenie, że tu gdzieś blisko jest Pan Bóg. Był nastrój modlitwy, który był wewnątrz Papieża. To się odczuwało i dlatego po opadnięciu emocji jawił się ogromny szacunek do jego osoby. Nawet kiedy żartował, to zawsze był klimat duchowości.

Co najbardziej utkwiło w pamięci Księdza Prymasa z osobistych spotkań z Janem Pawłem II?

Papież był dla mnie zawsze bardzo życzliwy. Kiedy przewodniczyłem jednej z sesji synodalnej biskupów i trzeba było wymienić różne nazwiska, chciałem to uczynić w brzmieniu danego języka, ale trochę się zawahałem. W tym momencie Ojciec Święty natychmiast mi podpowiedział, bo zasiadał w prezydium synodu. Jan Paweł II podchodził do mnie z wielkim zaufaniem, bo wiedział, że w kraju działy się trudne sprawy – chodziło o rozwój Kościoła w Polsce, jego relacje w stosunku do państwa, czy przygotowanie pielgrzymek papieskich. Jan Paweł II słuchał uważnie i chwytał w lot, o czym się mówiło. Kiedy przyniosłem program rozmowy w punktach, Ojciec Święty tylko rzucał okiem i już nie trzeba było więcej mówić. On wiedział, co ja chcę mu powiedzieć. Papież był w żywym kontakcie z rozmówcą.
A rozmawiał z wszystkimi biskupami.

W czym przejawiało się zainteresowanie Jana Pawła II sprawami polskimi i Kościołem w kraju?

Jan Paweł II patrzył na sprawy polskie w perspektywie całego Kościoła. Oczekiwał, że Polska będzie dawała przykład czy pomagała w tym, by założenia Soboru Watykańskiego II były wiernie realizowane. Osobnym elementem była uczuciowość Ojca Świętego. Z ogromnym sentymentem odnosił się do miejsc, które znał. Brał pod uwagę realia danego miasta, np. Gdańska, Legnicy, Krakowa, Warszawy czy Lublina.

Czy Jan Paweł II udzielał polskiemu Kościołowi jakichś rad, wskazówek, jeśli chodzi o kontakty z władzami komunistycznymi?

Ojciec Święty w stosunku do polskich biskupów czuł się trochę jak były kolega, który był w Episkopacie i znał dobrze wszystkie

problemy. Wiedział, że biskupi troszczą się o sprawy Kościoła. Ufał Opatrzności Bożej i ufał Episkopatowi Polski. Słuchał uważnie tego, co się mówiło o Polsce, o szczegółach pracy biskupów. Mogliśmy rozmawiać z Janem Pawłem II o różnych sprawach, był współuczestnikiem naszych trosk. Jednak nie przypominam sobie, żeby dawał nam jakieś konkretne instrukcje. Owszem, po każdej wizycie „Ad limina" (gdy cały Episkopat odwiedza papieża w Watykanie – red.) Ojciec Święty przesyłał Episkopatowi swoje ogólne uwagi, ocenę i zachętę.

Jak Jan Paweł II odnosił się do zmian ustrojowych i społecznych, które nastąpiły po 1989 r.? Jakie kwestie wzbudzały jego największy niepokój?

Papież rozumiał, że odzyskana wolność jest także wolnością dla wrogów Kościoła, że z tej wolności skorzystają ludzie mówiący nieprawdę. Jednak miał świadomość, że prawda i wolność są wartościami, których nie wolno ograniczać. Chciał tylko tego, by wolność nie doprowadziła do nienawiści.

Jakie przesłania dla polskiego społeczeństwa miałby dziś Jan Paweł II, gdyby przybył z wizytą do Polski?

Ojciec Święty spełnił się za swojego życia. To, co miał do powiedzenia, do wskazania jako przykład, czy w słowie, czy w postawie, w uśmiechu, w cierpieniu – spełnił do końca. Teraz musimy słuchać jego następcy, Benedykta XVI. Obecny papież daje te odpowiedzi, które dałby Jan Paweł II – na czasy wielkiego liberalizmu, braku odpowiedzialności za swoje czyny, subiektywizmu, odrzucenia wartości trwałych.

O podszywaniu się polityków pod nauczanie papieża

19 stycznia 1993 r.

Żadna partia nie może uzurpować sobie prawa do reprezentowania Kościoła Katolickiego. To określenie się Jana Pawła II w stosunku do polityki, i ta myśl nie dotyczy wyłącznie Polaków. Zbliżone zjawiska występują we Włoszech, niemniej papieska uwaga w prosty i definitywny sposób wyjaśnia tę kwestię. Ojciec Święty mówi, że katolicy nie powinni uchylać się od pracy politycznej, nawet gdy jest ciężka i są nią zniechęceni. Gdy jednak chodzi o odpowiedzialność, to Kościół nie ma swojej partii, jest ponad utarczkami grup politycznych i żadna partia nie może twierdzić, że jest przedstawicielem Kościoła.

fot. Cezary Langda / PAP

Druga pielgrzymka Ojca Świętego do Polski. Spotkanie z gen. Wojciechem Jaruzelskim i przedstawicielami najwyższych władz państwowych w Belwederze. Warszawa, 06.1983 r.

22 maja 1998 r.

Co zdaniem Księdza Prymasa jest największą wartością pontyfikatu Jana Pawła II?

To wielkie dzieło jednoczenia. Trudno wymienić inny pontyfikat, który tak bardzo zabiegałby o jednoczenie chrześcijan. Ojciec Święty niemal przy każdej okoliczności mówi o potrzebie jednania się, stawiając na pierwszym miejscu ekumenizm – zbliżanie się do siebie ludzi i wielkich religii świata. Temu służą m.in. światowe spotkania przedstawicieli wielkich religii, zapoczątkowane w 1986 r. w Asyżu z inicjatywy Jana Pawła II. W działalności i nauczaniu papieża przejawia się pragnienie zbliżenia wszystkich nurtów chrześcijaństwa. Jest to niewątpliwie wielka cecha tego pontyfikatu, która jeśli nie zaowocowała faktami, to przede wszystkim daje ogromne podłoże tęsknoty za jednością, która powinna być realizowana między Kościołem rzymskokatolickim, prawosławiem, protestantyzmem i innymi kościołami.

Najwięcej pielgrzymek zagranicznych w historii papiestwa...

Bo to pontyfikat nacechowany nową ewangelizacją. Ten papież ewangelizuje świat, jeżdżąc po całym świecie, zbliżając się do ludzi wszystkich kategorii – od więźniów, biedaków począwszy, aż po głowy państw, najróżniej ustosunkowanych do Kościoła. Nowa ewangelizacja to program na następne stulecia.

To także pontyfikat naznaczony tragedią w maju 1981 r...

Papież, na którego w 1981 r. dokonano zamachu, wypełnił warunki, aby być uznanym za męczennika, ponieważ doświadczył przelania krwi za wiarę – oto kolejny kontekst tego pontyfikatu.

Na 20-lecie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, przed pielgrzymką w 1999 r.

30 maja 1999 r.

20 lat temu Ojciec Święty wypowiedział znamienne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi". Czy po dwudziestu latach należy się spodziewać, że obecna wizyta papieża zaowocuje jakimś nowym przełomem?

Uważam, że Ojciec Święty jest przede wszystkim apostołem, człowiekiem, który z mandatu Chrystusa ewangelizuje. Jest siewcą słowa Bożego, które wzrasta i nawraca, przekonuje mocą swojej argumentacji, mocą ducha i miłości, którą przynosi. Wiemy, że każda pielgrzymka zostawia ślady i można analizować zmiany, które – dzięki pielgrzymce – owocują w wymiarze społecznym. Ale to jest tylko fragment rzeczywistości, jaką wprowadza Jan Paweł II. Jego posłannictwo odnosi się głównie do życia wiary, do zbawienia człowieka, pogłębienia życia modlitwy i życia religijnego. Tego nie można ująć statystycznie.

Dlaczego?

Media skupiają się na tym, co dotyczy życia politycznego, społecznego czy gospodarczego. Natomiast wizyta apostolska ma inny cel. To, co dostrzegają ludzie włączeni w życie społeczne, jest tylko fragmentem działalności Ojca Świętego. Naturalnie, ważnym dla narodu, dla Kościoła, ale nie zasadniczym. Najważniejsze jest to, że papież przychodzi do każdego z nas z miłością i sieje słowo prawdy. I od każdego z nas zależy, jak przyjmiemy słowo papieża i czy będzie ono owocne.

fot. Adam Urbanek / PAP

Ojciec Święty Jan Paweł II odbywał trzecią pielgrzymkę do Polski w dniach 8-14.06.1987. Odwiedził kolejno: Warszawę, Lublin, Majdanek, Tarnów, Kraków, Szczecin, Gdynię, Gdańsk, Częstochowę, Łódź, Warszawę. Końcowym akcentem pielgrzymki była msza święta w stolicy na Pl. Defilad przed Pałacem Kultury i Nauki. Warszawa, 14.06.1987 r.

Czy Ojciec Święty odniesie się do swojego wystąpienia sprzed 20 lat?

Sądzę, że będzie takie odniesienie, bo ono się samoistnie narzuca. Pamiętamy przecież tamten czas i widzimy zmiany, które zaszły. W minionym dwudziestoleciu oblicze Polski ogromnie się zmieniło. Obalono struktury, które nie odpowiadały aspiracjom narodu, niezgodne z jego charakterem. Przyszła demokracja, która jest zjawiskiem powszechnym, świeżym i złączonym z wolnością – wolnością, która wymaga pielęgnacji i głębszego zrozumienia. To jest wielka zmiana. Ale zmianie struktur musi towarzyszyć zmiana mentalności. Możemy więc zapytać siebie, czy rzeczywiście to „oblicze ziemi", czyli nasze życie, wystarczająco się zmieniło, byśmy dorośli do poziomu dzieci Bożych.

Najważniejszym przesłaniem poprzedniej pielgrzymki Papieża było wezwanie do zachowania indywidualnej godności i uszanowania godności w drugim człowieku. Czy jest ono aktualne na dziś?

Jest tak samo aktualne jak w trakcie uchwalania „Deklaracji paryskiej" [„Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ONZ", 1948 – przyp.red.] przed ponad 50 laty. Staramy się o zachowanie godności ludzkiej. Nie zawsze się to udaje w wymiarze narodowym, bo ludzie bywają słabi i błądzą. Częste są bieda, głód, alkoholizm i narkomania, ale musimy dostrzegać również to, co jest dobre. Dobra jest więcej niż zła. Powstały nowe ruchy, organizacje i stowarzyszenia, które systemowo odnawiają oblicze ziemi ku dobru. Nie uważam więc, by zło mogło przygłuszyć ogrom dobra, które zaistniało na świecie.

W jakich sprawach Polakom szczególnie potrzeba sumienia?

To jest ważny egzamin, byśmy umieli zrozumieć rolę naszego sumienia i kierować się nim w każdej sytuacji. Można mieć sumienie źle uformowane, które nie funkcjonuje właściwie, nie reaguje ani na piękno, ani na dobro, a zwłaszcza na sprawiedliwość. Mamy wiele wykroczeń przeciwko sprawiedliwości. Nie udaje się lustracja, która – jak dotąd – jest nader łagodnym wymierzaniem sprawiedliwości tym, którzy czynili zło i nie daje satysfakcji pokrzywdzonym. To tylko unik przed przyznaniem się do winy, do braku sumienia. Rozumiemy, że sumienie zostało stłumione w poprzednim okresie. Często niszczono je świadomie, jako wewnętrzny głos rozróżniający dobro od zła. Mamy w tej dziedzinie braki, dlatego też wołanie Ojca Świętego o ludzi sumienia jest bardzo ważne. Odczuwamy niedostatek pracy nad kształtowaniem sumienia, bo nie wszystko załatwiają normy prawne i policja. Poprawność zachowania musi wyrastać z poprawności naszego rozeznania rzeczywistości – a temu właśnie służy sumienie.

Po pielgrzymce w 1997 r. ksiądz Prymas powiedział, że „idzie ku lepszemu". Czy to wciąż aktualne?

Jak najbardziej aktualne. Musimy zauważyć dobro, które istnieje. Dzisiaj w polskim Kościele rozwinęła się akcja charytatywna. Tą działalnością dobroczynną służymy nie tylko naszym ubogim, możemy także pomóc ludziom poza granicami kraju. Wystarczy tylko wspomnieć, ile zostało wysłanych transportów z pomocą humanitarną na Południe, na Wschód – ludziom biedniejszym od nas. Widzimy też, że dzisiaj młodzi lepiej się uczą, coraz lepiej poznają rzeczywistość świata, jest większa jedność w wychowaniu przez to, że religia jest obecna w szkołach.

Ona pomaga i nauczycielom, i społeczeństwu, w tym zwłaszcza rodzinie.

Po pielgrzymce Jana Pawła II w 1997 r. Ksiądz Prymas mówił, że była ona ważniejsza niż ta w 1979 r., choć inny był kontekst polityczny. Czy obecna również będzie ważniejsza od tej sprzed 20 lat?

Rozważanie wpływu nauczania papieskiego na społeczeństwo jest trudne. Ten wpływ zależy przecież od naszego otwarcia, naszego odbioru i zainteresowania. Można powiedzieć, że pierwsza pielgrzymka nie była tak doskonała właśnie ze względu na nas, jako odbiorców przesłania papieskiego. Byliśmy zalęknieni. Nie wiedzieliśmy, jak mamy się zachować, straszono nas tragicznymi skutkami. Wielu ludzi z partii bało się konsekwencji. Tej pielgrzymce towarzyszyły głównie obawy, stąd też odbiór przesłania Ojca Świętego był w pewien sposób ograniczony. Natomiast później to się zmieniło. Z każdą pielgrzymką coraz bardziej wierzyliśmy, że możemy być wolni. Dlatego odbieraliśmy je tak spontanicznie, nie było już hamulców zewnętrznych.

Jakie obecnie czynniki mogą mieć wpływ na to, że nauczanie Jana Pawła II zostanie zniekształcone?

Myślę, że dziś takim czynnikiem jest egoizm. Każdy chciałby zaistnieć przy Ojcu Świętym, tzn. nie tyle okazać miłość i szacunek do osoby Papieża, ile pojawić się przy Ojcu Świętym, być zauważonym. To są egoistyczne zabiegi, wobec których nawet najzwyklejsze pytanie, czy Papież wytrzyma, podoła, jakby schodzi na drugi plan. Jest dużo egoizmu w podchodzeniu do tego

natchnionego mistyka, człowieka, który jest apostołem. Przy tej wizycie wielu chce załatwić własne sprawy, nie stajemy natomiast w postawie pełnej miłości do największego z Polaków.

Co Ojciec Święty będzie chciał przekazać Polakom przed zbliżającym się Jubileuszem Roku 2000?

Nie umiem powiedzieć, co Ojciec Święty będzie chciał nam przekazać. Na pewno jednak przekaże w sposób komunikatywny to, co jest treścią Jego nauczania, a co czerpie On z modlitwy i przemyśleń ewangelicznych. Przygotował nas do tego spotkania przez swoje encykliki, listy, zwłaszcza przez program przygotowawczy do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Niemniej, żywe słowo i sama osobowość Ojca Świętego mają tę cechę, że potrafią oddziaływać właśnie w psychologii wielkich zgromadzeń. Jego słowo daje zachętę, zapał, rozjaśnia umysł. Po prostu mówi autentyczny świadek.

Czego osobiście Ksiądz Prymas oczekuje po wizycie Jana Pawła II w naszym kraju?

Że Opatrzność Boża będzie czuwała nad całym przebiegiem pielgrzymki Ojca Świętego. Oczekuję, że da Mu siły, a nam otwartość na Jego słowo. Spodziewam się, że Jego słowa i postawa wywołają skutek wśród nas. Sądzę, że zwróci się On z posłaniem, które będzie miało wymiar ponadpolityczny i ponadnarodowy.

Co – zdaniem Księdza Prymasa – będzie głównym mottem nauczania Papieża podczas obecnej pielgrzymki?

Zasadniczym tematem na pewno będzie przesłanie tegorocznej pielgrzymki „Bóg jest miłością”. Ona w swoim zasadniczym nurcie kieruje się ku człowiekowi, nie jako wymysł ludzki, ale jako

zdolność wyższego rzędu, zdolność do przebaczenia i normowania układów społecznych. Trzeba umieć spojrzeć na bliźnich w tym wymiarze miłości. Jest to bardzo trudne, ale jednocześnie bardzo potrzebne. To zresztą odnosi się nie tylko do Kosowa, do Serbów, którzy przesłanie ewangeliczne gdzieś zagubili. Widzimy bowiem, że tam nadal brak Ewangelii, że nie ma tam woli, by zaistniało zjawisko miłości, a jest ciągła nienawiść. Chcemy uchronić się przed taką nienawiścią.

Widać przejawy nienawiści w naszym kraju?

Symptomy nienawiści widzimy zwłaszcza w demagogicznych przemówieniach politycznych partii. Tam, gdzie interes partii jest ponad wszystkim, więc można swojego przeciwnika zdeprecjonować. Rzucać najcięższe oszczerstwa. To jest właśnie zaczątek nieładu społecznego, który polega na braku miłości i szacunku dla człowieka. To samo widać w wychodzeniu na ulice lub drogi. Przecież otacza nas piękna przyroda, potrzebna jest praca w polu, jest przesłanka do cieszenia się tym, co Bóg da. Praca rąk ludzkich jest bardzo cenna! Natomiast wychodzenie na ulice to nękanie ludzi niewinnych i zaprzeczenie Ewangelii, która jest przesłaniem miłości. Dopóki tego nie zrozumiemy, dla wielu tych, którzy głoszą swoją – a nie Chrystusową – ewangelię, będzie to tylko pustym słowem. My nie możemy zwracać się do Ojca Świętego o rozstrzyganie spornych spraw, bo On nie jest sędzią. Jego słowa nie są jakimś nakazem. One są zachętą do modlitwy i nawrócenia, są apelem do nawrócenia człowieka.

Dziś w Polsce jest wiele problemów: strajki i protesty. Czy – według Księdza Prymasa – Ojciec Święty będzie się do tego w jakiś

sposób odnosił?

Ojciec Święty nie będzie rozstrzygał naszych problemów. Może nam tylko przypominać zasady, na których powinniśmy opierać rozwiązywanie trudności. Musimy rozważyć to w swoim sumieniu i odwoływać się do zasad, które On wskazuje, a są to zasady wypróbowane przez Kościół, zawarte w Słowie Bożym, czyli objawieniu. Ojciec Święty może wpływać na nasze postawy społeczne, jeśli zrozumiemy jego misję ku zbawieniu, misję ewangeliczną. Pośrednio ma to wpływać na poprawę naszych stosunków.

Ojciec Święty spotka się w Sejmie z przedstawicielami władz państwa. Co Papież powie przedstawicielom władzy?

Cóż, w tym przypadku odbiorca słów Ojca Świętego jest konkretny. Jest określony słuchacz, więc przesłanie może być precyzyjne. Sądzę, że Ojciec Święty przekaże politykom swoje pragnienia i napomnienia. Bardzo by się to przydało.

Z jakim apelem Ksiądz Prymas chciałby się zwrócić do rodaków przed pielgrzymką Ojca Świętego?

Abyśmy potrafili godnie przyjąć Ojca Świętego, należy wyciszyć te wszystkie jątrzenia społeczne, które wynikają z braku wiary, ze słabej nadziei, ze zmian napełniających lękiem. Mamy być odważni, mimo że reformy wywołują lęki, a czasem panikę. Sądzę, że wizyta Ojca Świętego powinna odbywać się w klimacie spokoju, ładu, zawierzenia. Ciągłe wymawianie samorządom czy rządowi, że źle działają, do niczego nie prowadzi. Trzeba najpierw dobrze rozeznać prawdę, co aktualnie jest możliwie do zrobienia. Chodzi o pokój, o życzliwe spojrzenie na drugiego człowieka,

o zawieszenie pochopnych działań. O to, żeby nie podgrzewać nastrojów społecznych dla wywołania skutków politycznych.

W dwudziestą rocznicę zamachu na Jana Pawła II

13 maja 2001 r.

Pamiętam, jak wszyscy płakaliśmy. Byłem wówczas biskupem warmińskim. W tym czasie udzielałem bierzmowania w Nidzicy, a wiadomość o zamachu dotarła do mnie podczas odprawiania mszy świętej. Wszyscy płakaliśmy i gorąco modliliśmy się – i to nie tylko ludzie w pełni wierzący, katolicy – ale także ludzie innych wyznań. Wszyscy zwracali się do Pana Boga o życie dla Ojca Świętego, wiedząc, że to jest ten papież, który prowadzi świat ku pokojowi, który kocha każdego człowieka i jego sprawy, a którego wówczas nienawistna ręka pragnęła usunąć spośród żyjących.

Później przyszły chwile oczekiwania na wiadomości o przebiegu operacji i o stanie zdrowia Jana Pawła II...

Śledziliśmy to wszystko z bijącym sercem aż do momentu, kiedy zaczęły się pojawiać komunikaty nadziei, że operacja przebiegła pomyślnie i że następuje poprawa stanu zdrowia Ojca Świętego. Dzisiaj widzimy, jak siła Boża i wstawiennictwo Matki Bożej pozwoliły Ojcu Świętemu przez kolejne 20 lat dalej pracować z wielkim wysiłkiem apostolskim.

W jakich okolicznościach o zamachu dowiedział się prymas Wyszyński?

Leżał w łóżku, ponieważ sam był wówczas chory. Bardzo się modlił o ocalenie życia i o zdrowie dla Jana Pawła II.

Na 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II

26 maja 2003 r.

Posługę Jana Pawła II określa się pontyfikatem przełomu wieków i tysiącleci. Jaki jest jej wymiar dla Kościoła i świata?

Trudno ująć w paru zdaniach, a sądzę, że trudno będzie ująć też w wielu tomach to wszystko, co Ojciec Święty zrobił w tym pontyfikacie dla świata, dla ludzi, dla różnego rodzaju wspólnot. Wymiar tego pontyfikatu jest tak wielki, iż trudno go całościowo ogarnąć. Sądzę jednak, że Jan Paweł II swoją głęboką wiarą wszedł w Ewangelię, by odnawiać świat. I odnawiał go na miarę możliwości, a możliwości te są wielkie. Ukazał to Ojciec Święty choćby podczas pielgrzymek do Polski. Pontyfikat Jana Pawła II jest wielkim wkładem w wychowanie i formowanie postaw ludzkich. Jest wielkim darem dla świata. Podczas licznych podróży apostolskich Ojciec Święty przemawia do wszystkich, zawsze w miłości i dobroci, nie unikając tematów trudnych. Nie unikając krytyki zła.

Polska jest dziś krajem wolnym i demokratycznym, co w dużej mierze jest zasługą Ojca Świętego. Czy potrafimy we właściwy

sposób korzystać z odzyskanej wolności, a zwłaszcza w należyty sposób ją zagospodarowywać, o co Papież bardzo często apelował?

Wykorzystywanie wolności to słaby punkt Polaków. Wynika to z wielu przyczyn, także społecznych. Przeszliśmy okres stalinizmu i komunizmu, który deformował umysły. Ludzie o zdeformowanym spojrzeniu na świat ciągle istnieją. I są to często osoby wysoko postawione. Sądzę, że marksizm nauczył wielu z nas patrzeć na człowieka pod kątem klasowym, więc nie spogląda się na państwo jako ojczyznę ludzi, tylko klas. Są klasowo bardziej bliscy – i bardziej obcy. Tego nie ma w dokumentach ani w publicznych wypowiedziach, ale to gdzieś głęboko tkwi w świadomości ludzi odpowiedzialnych za kraj. Moralne rozdarcie jest głębokie. I wszystko, o czym mówi Ojciec Święty, ma na celu scalenie człowieka w jego jedności i godności. To wielka praca na całe pokolenia.

Prawicowe ugrupowania polityczne w swoich wystąpieniach często powołują się na nauczanie społeczne Kościoła i Jana Pawła II.

To jest dalszy ciąg rozdarcia człowieka. I tak, jak mamy po stronie lewicowej biedny obraz człowieka, tak i po drugiej stronie obraz ten jest niepełny, niedostatecznie uformowany Ewangelią. Sądzę, że do powoływania się na słowa Ojca Świętego każdy ma prawo, ale pod warunkiem, że nie będzie ich naginał do swoich partykularnych celów. Oczywiście trudno jest politykowi powstrzymać się od wykorzystywania wszystkiego dla własnego programu. Taka jest natura niedojrzałej polityki. Ale dojrzałość polityczna polega na tym, żeby umieć oddzielić nauczanie religijne od działalności programowej.

Czy słowo Papieża ma wpływ na postawy obywatelskie Polaków?

Myślę, że ten wpływ jest duży, ale nie doraźny. Nauczanie Papieża nie ma charakteru nakazowego, ale, jak każde przesłanie moralne, przenika powoli do umysłów i serc. Zaowocuje w następnym pokoleniu. Poza tym takich rzeczy nie daje się zbadać. Formowanie sumienia, a o tym przecież mówimy, nie jest uchwytne dla sondaży.

Co powinniśmy uczynić, aby ten pontyfikat uczynić bardziej czytelnym nie tylko dla Polaków, ale i dla świata?

Musimy zachować pogłębioną pamięć o Ojcu Świętym, a to wymaga od nas ciągłego kształtowania lepszych postaw. Czyli bycia w pełni człowiekiem, doceniającym ludzkie życie jako dar od Boga, od momentu poczęcia. I to jest wizja człowieka kompletnego, który potrafi swoje życie doskonalić, jak to Ojciec Święty pokazuje na przykładach wielu kanonizowanych przezeń świętych. Święci to właśnie ci, którzy żyją „po tamtej stronie". Przeszli już przez śmierć i Sąd. Podążali przez szarość życia, wykraczając poza nią. I dopiero z perspektywy czasu ukazuje się ich życie duchowe, owocujące szczególnie w rodzinach zakonnych, które założyli. Iluż ludzi pogłębiło swoją wiedzę przez lekturę dzieł św. biskupa Pelczara i doznało pomocy od sióstr Sercanek? Ile dzieci zostało przygarniętych z nędzy tylko dlatego, że św. Urszula Ledóchowska nauczyła tego swoje duchowe siostry, Urszulanki Szare? My o to wszystko jesteśmy bogatsi, chociaż nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę.

Jako Polacy nie możemy się powstrzymać od dumy, że nasz rodak przez 25 lat trzyma ster nawy Piotrowej. Nie miał łatwych zadań. Na początku chciano Go zlikwidować. Przelał krew na tym

samym placu, co św. Piotr, ale Opatrzność Boża ocaliła Go na długie lata służby w radości i cierpliwości.

Jak Ksiądz Prymas przeżył spotkanie Pielgrzymki Narodowej z Ojcem Świętym w roku jubileuszu 25-lecia pontyfikatu Papieża-Polaka?

Z powodu choroby śledziłem to spotkanie jedynie za pośrednictwem telewizji i relacji telefonicznych. Odbieram to jako kolejne wydarzenie, które umacnia przeżywanie jedności Polaków w wierze. Podczas tej pielgrzymki nastąpiła wymowna wymiana darów. Obok zadeklarowanej sumy pieniężnej (3 mln zł), zebranej w Polsce na biednych w Iraku przez Caritas, i reprintu Biblii Gutenberga z Pelplina, były inne dary. Był także dar niewymierny: dar miłości i modlitw zanoszonych do Boga w intencji Ojca Świętego. Darem była także modlitwa liturgiczna Episkopatu Polski, pieśni chórów i słowa wypowiedziane przez arcybiskupa Józefa Michalika oraz Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. Wszystkie te wydarzenia z pewnością wpiszą się w narodową pamięć.

Papież także nam coś podarował...

Darem Ojca Świętego było jego przemówienie, wyraziste i aktualne, skierowane do rodaków. Papież nie namawiał do wchodzenia do Unii Europejskiej, ale ukazał dziejowy sens włączenia się Polaków i Słowian w nurt przemian, jakie dokonują się na kontynencie europejskim. W tych przemianach, w imię chrześcijaństwa, które współtworzy Europę od dwóch tysięcy lat, trzeba zaznaczyć swoją obecność. Przyjęcie postawy obojętnego widza lub przeciwnika jest obce dynamizmowi Ewangelii. Ojciec

Święty wcale nie namawiał eurosceptyków do zmiany programu politycznego, oni mogą pozostać przy swoich tezach, jednakże dystans między rozumowaniem politycznym wyodrębnionej grupy a definicją mądrości według Stolicy Apostolskiej jest bardzo jaskrawy. Ojciec Święty potwierdził w sposób prosty i jasny to, o czym w swoich listach pasterskich czy komunikatach pouczał Episkopat Polski.

fot. Jan Morek / PAP

Wizyta Ojca Świętego w parafii pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, w miejscu duszpasterskiej pracy śp. ks. Jerzego Popiełuszki, podczas trzeciej pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski. Na zdjęciu widoczni także Prymas Polski kardynał Józef Glemp, metropolita wrocławski kardynał Henryk Gulbinowicz, metropolita krakowski kardynał Franciszek Macharski i ks. proboszcz Teofil Bogucki. Warszawa 14.06.1987 r.

O śmierci i procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

1 stycznia 2006 r.

Czy śmierć Jana Pawła II miała wpływ na postawy Polaków, a w konsekwencji na zmiany polityczne w kraju, które nastąpiły po ostatnich wyborach parlamentarnych i prezydenckich?

Myślę, że świadome umieranie Jana Pawła II, umieranie w cierpieniu, miało wpływ nie tylko na emocjonalne postawy, ale i na religijność Polaków. Przyznaliśmy słuszność takiej formie katolicyzmu, jaką reprezentował Jan Paweł II. Z całą pewnością przyczyniło się do umocnienia i ugruntowania religijności w różnych warstwach społecznych.

Nie łączyłbym natomiast śmierci Ojca Świętego ze zmianami politycznymi w Polsce, bo polityka idzie własną drogą. Zmiany polityczne, które nastąpiły, nie są bezpośrednio związane z odczuciami religijnymi, dlatego że rozwój polityczny ma własną logikę. Po długim panowaniu komunizmu i postkomunizmu ten kierunek został oddalony.

Jednym ze świadków w rozpoczętym procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II jest były prezydent Kwaśniewski. Jakie znaczenie dla przebiegu procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II może mieć przesłuchanie Aleksandra Kwaśniewskiego?

Nie można temu faktowi przypisywać kluczowego znaczenia. Prezydent jest jednym z kilkuset świadków i nie zaświadcza o świętości Papieża, tylko o faktach. On może mówić o osobistych

spotkaniach z Papieżem, o rozmowach z Janem Pawłem II, o swoich pytaniach do Papieża i pytaniach, które Papież jemu zadawał. O odpowiedziach na te pytania. I to są fakty, które wymagają refleksji sędziów, czyli Trybunału Beatyfikacyjnego. Sędziowie Trybunału oceniają, na ile z wypowiedzi tego świadka wynika świętość osoby Papieża.

Te opinie mogą być pożyteczne, bo prezydent to bystry obserwator sceny politycznej. Jego wypowiedzi o Ojcu Świętym mają wagę oceny męża stanu, który postrzegał zachowania i odbierał wypowiedzi Papieża w kontekście dynamicznych, wielkich procesów społecznych. Natomiast nie można mówić, że prezydent świadczy o świętości Papieża. Świętość Jana Pawła II wynika z oceny osądzających w Trybunale.

fot. Grzegorz Momot / PAP

– Solidarność to odkrywanie dobra i spostrzeganie tego, co złe. Definicja, którą często posługiwał się Jan Paweł II, mówi, że solidarność jest wtedy, gdy jeden jest z drugim, razem, a nie jeden przeciw drugiemu. To określenie ciągle nam towarzyszy. Dzięki Ojcu Świętemu pojęcie solidarności przeniknęło świat. Szczególnie jednak weszło do języka teologii i bardzo mocno osadziło się w katolickiej nauce społecznej – powiedział kard. Glemp do uczestników XXII zjazdu krajowego NSZZ „Solidarność". Wadowice, 9.10.2008 r.

Czy proces beatyfikacyjny Jana Pawła II znajdzie szybki finał, o co gorąco apelowali uczestnicy uroczystości pogrzebowych Jana Pawła II na Placu św. Piotra w Rzymie?

Krzyk tłumu nie zrobi większego wrażenia na Trybunale, ponieważ nie ma siły dowodu. Pamiętajmy, że proces beatyfikacyjny sprowadza się do zbierania konkretnych dowodów świętości. Niemniej, takie postawy, jakie widzieliśmy na Placu św. Piotra, zostały odnotowane. To wyraz opinii publicznej, która może być dla sędziów Trybunału jednym ze świadectw. Opinia społeczna jest ważna w procesie beatyfikacyjnym, bo zaświadcza o powszechnym uznaniu i przekonaniu, dotyczącym osoby Papieża. Jest więc ważna dla rzetelnego i szybkiego zajęcia się sprawą deklaracji o świętości.

ROZDZIAŁ IV
Z KSIĘDZEM JERZYM

O kapelanie Solidarności, bł. ks. Jerzym Popiełuszce

Sprawa porwania i brutalnego zabicia przez Służbę Bezpieczeństwa PRL kapelana „Solidarności" ks. Jerzego Popiełuszki często powracała w publicznych wypowiedziach prymasa Józefa Glempa. W bezprecedensowym wyznaniu win Kościoła w Polsce, podczas mszy świętej na Placu Teatralnym w Warszawie w 2000 roku, Prymas powiedział: „Pozostaje na moim sumieniu jako ciężar to, że nie zdołałem ocalić życia ks. Jerzego Popiełuszki, mimo podejmowanych w tym kierunku wysiłków. Niech mi Bóg przebaczy, może taka była Jego święta wola". Później kard. Glemp zagrał samego siebie w filmie fabularnym „Popiełuszko", gdzie odtworzył autentyczną scenę rozmowy z księdzem Jerzym, od którego chciał usłyszeć prośbę

o skierowanie na studia do Rzymu. Sam bowiem nie chciał robić tego na siłę.

27 lutego 2009 r.

Według dziennika „Rzeczpospolita", agenci wywiadu PRL z Rzymu informowali w 1984 r. o różnicy zdań między Papieżem a Prymasem w sprawie zabójstwa ks. Jerzego. Kardynał Glemp miał oświadczyć, że mimo szczerych intencji Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszczaka na razie nie uda się ustalić zleceniodawców morderstwa. Jan Paweł II miał zaś twierdzić, że zleceniodawcy zabójstwa istnieją.

Odpowiadam krótko: nie było żadnego konfliktu między papieżem Janem Pawłem II a Episkopatem Polski i prymasem Polski w sprawie kapelana ks. Jerzego Popiełuszki. W przypadku księdza Popiełuszki Papież miał nawet większą wiedzę od Episkopatu, który starał się prezentować w sprawie ks. Popiełuszki, ostro atakowanego przez tzw. ekstremistów z ówczesnego rządu, stanowisko obiektywne.

Jaki był cel Księdza Prymasa i Episkopatu?

I Episkopatowi, i mnie osobiście zależało przede wszystkim na ocaleniu kapelana „Solidarności", bo wiedzieliśmy, że jego życie jest zagrożone. I jeśli dzisiaj tej postawy się nie rozumie, to trudno z tym dyskutować. Działalności ks. Popiełuszki nadano charakter polityczny. Dotyczyło to zarówno strony rządowej, jak i solidarnościowej, która kreowała go na antyreżimowego bohatera. Tymczasem ks. Popiełuszko był przede wszystkim człowiekiem wiary i chciał pokazać, że można żyć głęboką wiarą w każdych okolicznościach.

Jaki był przebieg rozmowy w tej sprawie?

Kiedy przyjechałem do Rzymu, drugiego dnia Jan Paweł II podjął mnie obiadem. Papież był zainteresowany, jak my patrzymy na te sprawy. Wiedział, że nie mogliśmy ocalić ks. Popiełuszki przez wysłanie go na zagraniczne studia. Więcej! Takiego nacisku nie mogło być. Owszem, mówiło się o zmianie miejsca pracy ks. Jerzego – poza Warszawę – a potem o wysłaniu go na studia do Rzymu, ale ks. Popiełuszko tego nie chciał. Nie mogłem mu rozkazać: „Wyjeżdżasz!". On by to zrobił, ale wówczas ja byłbym współpracownikiem reżimu. I ksiądz Popiełuszko to rozumiał. Taki jest powód dramatu, który go spotkał.

Przytacza się fragment dziennika ks. Popiełuszki, napisany po rozmowie z Księdzem Prymasem. Kapłan zapisał, że Prymas zarzucił mu „zaniedbywanie pracy duszpasterskiej i niesubordynację oraz trudny charakter"

Do dziś się nad tym zastanawiam. Nie wiem, czy sam to napisał, czy też pod czyimś naciskiem. Osobiście wiem, jak go traktowałem. Owszem, mówiłem, żeby myślał nie tylko o sobie, ale także o innych kapłanach. Bo był taki moment, że ks. Jerzy uważał siebie za bohatera tych czasów. Sądzę, że potem nastąpiło pewne stonowanie. Znam tę opinię ks. Popiełuszki i po prostu bardzo się dziwię. W mojej świadomości nie było z mojej strony złego traktowania ks. Jerzego.

Przed beatyfikacją ks. Jerzego

5 czerwca 2010 r.

Pojawiają się opinie, że Ksiądz Prymas opóźniał rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Popiełuszki. Proszę o ustosunkowanie się do tych opinii.

Zaraz po pogrzebie ks. Jerzego Popiełuszki rozległy się głosy, żeby wszcząć jego proces beatyfikacyjny. Tak, jak wołanie „Santo subito" w przypadku Jana Pawła II. Jednak przedtem trzeba było oczyścić jego świętość z całego nalotu politycznego. Ks. Jerzy oddał życie za wiarę. Były oficjalne głosy, że oddał życie za „Solidarność", jednak za „Solidarność" świętym się nie zostaje. I dlatego potrzebny był czas, żeby opinie się wyważyły, a emocje opadły.

Po opadnięciu tych wszystkich emocji wyłoniła się prawda, że ks. Jerzy poniósł śmierć męczeńską za wiarę. Jego kult zaczął się utrwalać, gdy w początkowym okresie były wahania. I kiedy tylko stało się to możliwe, od razu rozpoczęliśmy starania. To jednak proces długotrwały. Najpierw trzeba było uzyskać zgodę diecezji włocławskiej. Następnie należało uzyskać zgodę Konferencji Episkopatu Polski, bo bez jej opinii nie można rozpocząć procedur beatyfikacyjnych. Na końcu wystąpiliśmy do Stolicy Apostolskiej i po otrzymaniu zgody rozpoczęliśmy 28 lutego 1997 roku proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym.

Nie było żadnego opóźniania, tylko normalna droga prowadząca do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego. Jak jest świętość, to ona nie ucieknie. Świętość ks. Jerzego pozostała, z czasem bardziej nawet klarowna, gdy emocje polityczne zgasły.

Podobno Ksiądz Prymas nie chciał składać zeznań w procesie beatyfikacyjnym ks. Jerzego na szczeblu diecezjalnym. Czy to

prawda?

Przeciwnie. Ja się wręcz narzucałem, by składać zeznania jako świadek. Ale nie mogłem, bo to ja prowadziłem proces. Trzeba specjalnych okoliczności, by prowadzący proces został świadkiem, gdyż w przeciwnym razie pojawia się zarzut stronniczości. To, proszę przyznać, dość oczywista obiekcja. Niemniej zapewniono mnie, że materiał zebrany z moich wypowiedzi i homilii, dotyczących tej kwestii, jest w zupełności wystarczający. Mimo to raz po raz przypominałem się, wskazywałem, żeby więcej świadków przesłuchać. Tak więc uważam, że to nie jest poważny zarzut.

Przy okazji zbliżającej się beatyfikacji niektóre media starają się pomniejszyć rolę Księdza Prymasa, gdy chodzi o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Jerzego, a bardziej koncentrują się na rzekomym konflikcie, jaki miał istnieć między ks. Popiełuszką i prymasem. Jak Ksiądz Prymas to widzi?

Jak można mówić o konflikcie między księdzem i jego biskupem? Przede wszystkim nie byłem sam. Była kuria i biskupi pomocniczy, bardziej nawet zaangażowani w problem ks. Popiełuszki, gdyż w jego przypadku można mówić o problemie. Z jednej strony bowiem były naciski wiernych, którzy domagali się jego uznania i wyniesienia, a z drugiej strony był opór polityczny. Cały sztab IV Wydziału MSW odnosił się z ogromną wrogością do ks. Jerzego. Największą wiedzą na ten temat dysponował abp Bronisław Dąbrowski, który jako sekretarz Konferencji Episkopatu Polski miał bezpośredni kontakt z władzami politycznymi, oraz biskup pomocniczy Władysław Miziołek, bardzo wierny ks. Jerzemu.

fot. Maciej B. Brzozowski / PAP

Prezydent Lech Wałęsa i Prymas kard. Józef Glemp w otoczeniu harcerzy podczas Światowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w podwarszawskim Zegrzu. 6.08.1995 r.

Co Ksiądz Prymas myślał wtedy o kapelanie „Solidarności”?

Patrzyłem na ks. Jerzego z pewnego dystansu, jak go ratować. To był dla mnie ksiądz, który odznaczał się wielką gorliwością, ale to był ksiądz szeregowy. Takiego kapłana nie można tracić. Jeżeli on by się wplątał w jakieś zawirowania polityczne czy kryminalne, to biskup musi bronić księdza. Stąd też moja postawa koncentrowała się wokół tego, żeby go chronić i zapewnić mu spokojny byt. Wiadomo, że ks. Popiełuszko wzbudzał ogromne emocje. Zwłaszcza gdy odprawiał Msze św. za ojczyznę, wtedy objawiał się w nim szczególny charyzmat. On autentycznie przyciągał ludzi, a te msze elektryzowały uczestników, były wyrazem pragnienia wolności. Charyzmat ks. Jerzego przejawiał

się w tym, że on nie czuł lęku, on się wyzwolił z lęku i mówił to, co trzeba, co uważał za słuszne. W tym względzie był bezkompromisowy. I to należało docenić.

Co myślał Ksiądz Prymas o odprawianych przez ks. Jerzego Mszach za Ojczyznę?

Czy one były manifestacją oporu przeciwko reżimowi, ówczesnej władzy, czy też wyzwoleniem się religijności i chęci, by religia cieszyła się pełną wolnością – to trudno ocenić. Te elementy wzajemnie się przenikają. Ks. Jerzy był duszą tych nabożeństw, gromadził tłumy. Zastrzeżenia budził fakt, że na te msze przychodzili ludzie, którzy ochoczo podnosili ręce, układając palce w kształt litery V (zwycięstwa), ale modlić się nie umieli. Oni czuli, że trzeba odzyskać wolność obywatelską, a nie tylko wolność Kościoła. Byli jednak i tacy, którzy przybywali i włączali się w życie Kościoła, przypominali sobie z młodości nabożeństwa i udział w mszy św. I jestem przekonany, że wielu pod wpływem tych mszy św. za Ojczyznę nawróciło się. Wiemy też, że wielu z tych ludzi tylko czasowo przybywało do Kościoła, a kiedy Kościół był już niepotrzebny, to go zostawiali. W każdym razie, zadaniem moim i Kościoła warszawskiego było bronić ks. Jerzego, żeby go nie spotkało jakieś nieszczęście, bo gniew partii, gniew SB wyraźnie szedł w kierunku likwidacji ks. Popiełuszki.

Proszę powiedzieć, czy faktycznie były ze strony Księdza Prymasa naciski na ks. Jerzego, by więcej czasu poświęcał zwyczajnej pracy duszpasterskiej.

To były rozmowy, jakie każdy biskup prowadzi z kapłanami. Były przyjazne, ale i bywały z mojej strony takie, w których

domagałem się, żeby nie wybijał się ponad innych. Posądzano go, że czuje się zanadto popularny i w tę popularność wierzy. I ja mu o tym przypominałem, co z pewnością było przykre i znalazło odzwierciedlenie w jego zapiskach. Ale z mojej strony była to przede wszystkim chęć ocalenia go, wyrwania go z tego pędu, który wynosił go wysoko, jednak z tego wysoka można było spaść. Dlatego też z mojej strony była ogromna troska, żeby gorliwość ks. Jerzego rozwinęła się prawidłowo, a nie była wykorzystywana przez tendencje polityczne. Bo „Solidarność", przy całym swoim zacięciu związkowym i patriotycznym, była wtedy głównie formacją polityczną. Przed tym wszystkim chcieliśmy ks. Jerzego uchronić, czy wręcz ocalić.

Od kogo wypłynęła inicjatywa, żeby zaproponować ks. Jerzemu wyjazd na studia do Rzymu w celu ratowania jego życia?

Oponuję przeciwko słowom o planie wysłania ks. Jerzego na studia. Przyszli ludzie związani z ks. Jerzym i prosili mnie, żeby mógł on pracować poza Warszawą. To był pierwszy postulat. Był do zrealizowania. Ale decyzję pozostawiłem samemu ks. Popiełuszce. Potem była delegacja pracowników Huty Warszawa, żeby wysłać go na studia. Ale przecież ks. Jerzy nie aspirował do studiów, na to wszystko potrzebna była jego zgoda.

Dziś lepiej rozumiem, dlaczego ks. Jerzy tej zgody wyrazić nie mógł. Był związany z ludźmi w bezpośrednich kontaktach, przyjaźnił się z nimi, on tych ludzi kochał. Odchodząc na własne życzenie, sprawiłby im zawód. Ja zaś nie mogłem mu tego nakazać, bo spadłoby to nie tylko na mnie, ale na cały Kościół warszawski, że odsuwa politycznie niewygodnych księży. I ten konflikt był nie do uniknięcia. Ks. Jerzy pozostał, a ja nie mogłem

mu nakazać wycofania się, bo byłoby to odebrane jako współpraca Kościoła z władzą.

fot. Tomasz Gzell / PAP

Na terenie budowy Świątyni Opatrzności Bożej razem z dziekanem dekanatu wilanowskiego ks. prałatem Tadeuszem Sową. Warszawa, 2.05.2007 r.

Według nieżyjącego już ks. Zdzisława Króla, ks. Jerzy był przeszkodą w kontaktach z władzami. Władza naciskała, by go uciszyć. Czy to prawda?

Nie przypominam sobie tak sformułowanego wniosku ze strony władz. Oni chcieli, żeby ks. Popiełuszko był spokojniejszy, zwłaszcza gdy chodzi o odprawiane przez niego Msze św. za Ojczyznę. O tym wszystkim informował nas abp Dąbrowski, bo największe naciski były na niego jako sekretarza Episkopatu. A my chcieliśmy bronić ks. Jerzego i jego życia, bo ks. Popiełuszko stawał się coraz bardziej niewygodny dla władzy, czy może

najbardziej dla zapalczywości osobistej Grzegorza Piotrowskiego (oficera SB, jednego z zabójców ks. Jerzego). Trudno mi wytłumaczyć, czemu Piotrowski pałał taką nienawiścią do ks. Popiełuszki. Czy to była tylko obrona reżimu, czy kwestia jakiejś porażki w prestiżu osobistym. Ale w jego przypadku była wyraźna nienawiść i przed tym chcieliśmy ocalić kapłana, by go nie pchać w niebezpieczne miejsce.

Czym osobiście będzie dla Księdza Prymasa beatyfikacja księdza Jerzego?

Jest wielką łaską, że oto charyzmat, który został dany ks. Jerzemu, wydobywa się na powierzchnię i będzie widoczny dla świata. To, że staraliśmy się obronić jego życie, także pozostaje świadectwem czujności władzy duchownej nad kapłanami. Nie potrafiliśmy tego życia obronić, bo to przekraczało nasze możliwości. Sadzę jednak, że Opatrzność Boża dała księdzu Jerzemu siłę, dzięki której przyjął śmierć bez lęku.

Mieliśmy świadomość, że grób ks. Jerzego przy kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu stanie się miejscem kultu. Tego władze najbardziej się bały. Były naciski, żeby nie robić pogrzebu przy kościele. Poprosiłem wówczas proboszcza parafii św. Stanisława Kostki, ks. Teofila Boguckiego, żeby zrobił w tej kwestii sondaż opinii publicznej. Społeczeństwo zdecydowało, że ks. Jerzy ma być pochowany przy kościele – toteż z pełną wiedzą, że kult będzie, stosowne pozwolenie wydałem.

fot. Andrzej Wiktor / PAP

Modlitwa „Anioł Pański” w powstającej na warszawskich Polach Wilanowskich świątyni Opatrzności Bożej w drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II. Warszawa, 2.04.2007 r.

ROZDZIAŁ V
TRUDNE ZMAGANIA Z PRZESZŁOŚCIĄ

Lustracja i teczki

Jednym z najgorętszych tematów, które porusza się w Polsce od początku lat 80. XX wieku, jest współpraca niektórych duchownych z aparatem bezpieczeństwa PRL. Lista zarzutów jest długa i pochodzi również z kręgów kościelnych. Ale zarazem przypomina się, jak wielu księży oparło się namowom i wykazało niezłomną postawę. Zarówno we wcześniejszych, jak i niedawnych wypowiedziach, kardynał Glemp zawsze opowiadał się za ujawnianiem takich faktów z przeszłości. Także za ujawnieniem nazwisk tych, którym łamano charaktery i okazywali się ofiarami bezpieki.

Prymas Glemp, mówiąc o tych sprawach, mógł odwoływać się do własnych doświadczeń. W czerwcu 2005 r. opierając się na materiałach IPN ujawniono, że SB w latach 1964-1979

wielokrotnie i bezskutecznie próbowała skłonić Go do współpracy. Z zemsty za odmowę władze PRL udaremniły w 1975 r. jego nominację na arcybiskupa wrocławskiego, a w 1977 na arcybiskupa poznańskiego.

Akta sprawy księdza i późniejszego biskupa Glempa znajdujące się w IPN liczą zaledwie 23 strony. Składają się z dokumentacji świadczącej o jałowości tych prób. Pierwsze podejścia do zwerbowania przypadają na lata 60., zaś inwigilacja ks. Glempa rozpoczęła się w 1964 r. Po czterech latach obserwacji założono sprawę, która w zamyśle SB miała zakończyć się werbunkiem. Najpierw SB wyodrębniła grupę świeckich, z którymi kontaktował się ks. Glemp. Korzystała z donosów agentów mieszkających m.in. nieopodal domu brata kapłana. Badano, czy ksiądz Glemp nie spotyka się z kobietami, jednak operacja „szantaż" zakończyła się całkowitym fiaskiem. W teczce znajduje się jednoznaczne stwierdzenie z 1972 r.: „Nie udało się na ks. Glempa uzyskać kompromitujących materiałów".

Teczka kończy się smętną konkluzją, że ks. Glemp nie nadaje się na tajnego współpracownika. Decyzję o definitywnej rezygnacji z dalszego rozpracowywania Józefa Glempa jako kandydata na agenta podjął 30 marca 1979 r. naczelnik wydziału I Departamentu IV MSW płk Zenon Płatek (uniewinniony od zarzutu kierowania zabójstwem ks. Jerzego Popiełuszki w 1984 r.). Wpis zamykający sprawę został sporządzony w niemalże tej samej chwili, gdy ks. Glemp został mianowany biskupem warmińskim (4 marca 1979 r.). Prymasem Polski został dwa lata później, po śmierci kardynała Stefana Wyszyńskiego.

fot. Maciej Rozwadowski / PAP

Podczas uroczystości zakończenia posługi prymasowskiej i powołania Instytutu Prymasowskiego połączonych z 80. urodzinami kard. Józefa Glempa, z udziałem jego następcy – abpa Henryka Muszyńskiego. Inowrocław, 18.12.2009 r.

15 lutego 2005 r.

Jak z perspektywy ostatnich lat ocenia ksiądz Prymas kwestię lustracji? Jest potrzebna? Pozwoli zbudować lepsze więzi społeczne, czy zburzy te, które mamy?

Jestem przekonany, że lustracja jest potrzebna, chociaż będzie trudna i kosztowna. Niewątpliwie odbędzie się w atmosferze nerwów i lęków, a także i chaotycznych poczynań, bo to kwestia szalenie zagmatwana. Chodzi przecież o otwarcie teczek, które zawierają mnóstwo kłamstwa, złej woli, nienawiści i podstępu. A wszystko czyniono w imię ideologii, która broniła systemu komunistycznego.

Sprawa teczek to sprawa bardziej ideologii komunistycznej niż samego Urzędu Bezpieczeństwa. Była to ideologia nastawiona na tworzenie klimatu strachu: jesteś szpiegowany, wszystko o tobie wiemy. Siedź cicho. Na tym właśnie polegał system i stąd musiały powstawać takie urzędy, jak Służba Bezpieczeństwa, dla których pracowało wiele tysięcy ludzi, nie tylko oficerów SB, ale także agentów.

Czy lustracja będzie miała ofiary?

Ofiary to przede wszystkim ludzie pozyskani do donosicielstwa. Oczywiście część z nich mogła się przekonać do tego, że utrzymują system, że są honorowani, a czasem może i premiowani. Inni natomiast donosili ze strachu, ale wewnętrznie nie godząc się ze złem, które czynią. Trudno będzie tę prawdę wyłowić, ale jednak trzeba to zrobić.

Instytut Pamięci Narodowej przechowuje teczki, w których znajduje się ciągle ropiejący wrzód, jaki został po Polsce Ludowej. I teraz należy zdecydować, czy przeciąć ten wrzód i oczyścić z kłamstw materię, która tam się znajduje, czy też pozwolić mu po cichu wysychać. W przeszłości myśmy się nie rozliczyli z wielu krzywd. Grzechy popełnione na obywatelach przyschły, ale wciąż pozostaje ten ślad, że zabrakło wiary w sprawiedliwość i w Ojczyznę. W latach komunizmu ta Ojczyzna była ukazywana jedynie jako część bloku socjalistycznego. Stąd też oczyszczenie z ówczesnej myśli jest potrzebne, chociaż kosztowne i niewątpliwie bolesne.

Czyli rozliczyć?

Uważam, że sprawę należy przeciąć, oczyścić, bo to pozwoli stworzyć atmosferę prawdy. Na pewno będzie to bolesne, bo wiążą się z tym międzyludzkie dramaty. Na stronicach „klasycznych" teczek zawsze pojawiają się trzy osoby dramatu: urzędnik, relacjonujący i ofiara. To wszystko miało umacniać ówczesną rzeczywistość polityczną...

Ale nastąpiła zmiana rzeczywistości...

...i szybkie „nawrócenie się" na kapitalizm. Najszybciej „nawrócili się" ci w urzędach. Byli to ludzie zasadniczo zdolni i doświadczeni, choć popełnili błąd. Prawdziwe nawrócenie wymaga jednak wyznania win i naprawienia krzywd. W takiej sytuacji nie trzeba przecież karać, wystarczy wiedzieć i – przebaczyć. Takiego oczyszczenia nigdy nie było. Wyrządzonych krzywd zapomnieć się nie da, można jednak na określonych warunkach przebaczyć.

Czy zgadza się ksiądz Prymas z poglądem, że 15 lat temu nie można było więcej zrobić w kwestii lustracji?

Przeciwnie. Sądzę, że można było zrobić więcej. Zabrakło jednak w tamtym czasie ludzi odważnych, z jasną koncepcją. Zresztą, kiedy mieli taką koncepcję wypracować? W obozach internowanych? Gdyby jednak wówczas podjęto gruntowną rewizję postaw moralnych, dziś ból byłby mniejszy.

Jak z moralnego punktu widzenia ksiądz Prymas ocenia upublicznienie tzw. listy Wildsteina?

Nie chciałbym się wypowiadać na temat kwalifikacji moralnych czy prawnych tego czynu. Sądzę, że był to rozpaczliwy odruch

wywołany faktem, że mało się robi w procesie lustracji. Nie ulega wątpliwości, że Bronisław Wildstein przyspieszył ten proces, odsłonił potrzebę oczyszczenia lustracyjnego wrzodu. IPN musi postępować według przepisów prawa, a te przepisy nie sprzyjają ujawnieniu przeszłości.

fot. Jacek Turczyk / PAP

– W okresie obejmowania urzędu prymasa przez biskupa Józefa Glempa były dwie Polski: Polska oficjalna i Polska podziemna. I w tym najtrudniejszym okresie był z narodem Kościół, prowadzony przez Księdza Prymasa. To był czas wyjątkowo trudny – powiedział Prezydent RP Lech Kaczyński podczas wręczenia Orderu Orła Białego Prymasowi seniorowi kard. Józefowi Glempowi. Warszawa, 21.12.2009 r.

Jakie mogą być społeczne skutki upublicznienia „listy Wildsteina”?

Przede wszystkim będzie to oczyszczenie atmosfery. U wielu ludzi może to wywoływać lęk, że utracą pozycję, a czasem i dobre imię. Ale jeżeli imię jest w aktach poplamione, to lepiej to odsłonić niż żyć w przekonaniu, że może to jakoś przyschnie. Nie przewiduję dużych zmian społecznych. Jeśli ktoś jest zdolny, służy Ojczyźnie i społeczeństwu, to wielkich tragedii nie będzie. Natomiast pospolite łobuzerstwo powinno być wyjawione i oczyszczone.

Jak Kościół rozwiązał kwestię księży, którzy byli agentami w PRL? To zamknięty rozdział? Wyrazili skruchę, czy jest coś jeszcze do zrobienia w tej sprawie?

Zastanawiam się nad tym, bo dzisiaj takiego rozeznania nie mamy. Czy „księża patrioci" (lojalni wobec komunistycznych władz duchowni w PRL – red.) byli donosicielami? Ich zadaniem było raczej urabianie pośród duchownych opinii o słuszności drogi obranej przez Polskę Ludową. Owszem, zdarzali się szalenie gorliwi „księża patrioci", którzy stali na czele tego stowarzyszenia kapłanów, ale ci już nie żyją. Sądzę też, że od Okrągłego Stołu nie było już nawet rekrutacji wśród księży. Byli jeszcze tacy księża, którzy mogli coś na księdza dziekana powiedzieć, czy o tym, co dzieje się w kręgu duchownych. Ale były to wiadomości stosunkowo już wtedy mało interesujące. Ta ideologia wyciszyła się dosyć wcześnie, stąd też kapłani byli mniej użyteczni. Jeśli jednak byłby wśród księży jakiś donosiciel typu klasycznego, to powinien ponieść te same konsekwencje, jak wszyscy.

Jak ksiądz Prymas zareagował, gdy zobaczył swoje nazwisko na tzw. liście Wildsteina?

Mówiono mi, że jest tam moje nazwisko. SB podsyłała różne osoby, które miały ze mną rozmawiać. I z pewnością mogą znaleźć się w teczkach IPN relacje ludzi, którzy referowali moje wypowiedzi. Ale tylko do pewnego czasu. Później jako prymas rozmawiałem z gen. Wojciechem Jaruzelskim. To o czym taki człowiek z SB mógłby ze mną rozmawiać? Nie miałby nawet tematu do rozmowy, skoro wiedział, że prowadziłem dyskusje na wyższym szczeblu.

Taka teczka może być i ja się temu wcale nie dziwię. Sądzę też, że takich „dziwnych" teczek może być bardzo wiele. Jeżeli przy pierwszym podejściu do lustracji wyszły nazwiska takich osób, jak Lech Wałęsa, Wiesław Chrzanowski czy Marian Jurczyk (wszyscy zostali oczyszczeni z zarzutu agenturalności – red.), świadczy to o ogromnym pomieszaniu materii.

Pojawiają się opinie, że ujawnienie teczek IPN może być wymierzone także w Kościół. Co Ksiądz Prymas na to?

Kościół i duchowni zawsze byli po stronie wartości, jaką jest Ojczyzna, niezależnie od epoki i ideologii. Kościół zawsze był tą instytucją, która scalała Polskę. I w tym względzie Kościół nie ma czego się bać. Natomiast, jeśli był jeden czy drugi kapłan, który ze słabości czy pod wpływem szantażu zrobił coś złego, to tego nie będziemy zasłaniać. Na pewno tacy byli i być może gdzieś tam jeszcze żyją, ale są to obywatele, którzy za Ojczyznę ponoszą tę samą odpowiedzialność.

fot. Jacek Turczyk / PAP

Metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz, kard. Józef Glemp, Prymas Polski abp Henryk Muszyński oraz rodzina pary prezydenckiej podczas egzekwii przy trumnach Lecha i Marii Kaczyńskich w Sali Kolumnowej Pałacu Prezydenckiego. Warszawa, 17.04.2010 r.

28 kwietnia 2005 r.

(Wypowiedź dla PAP po ujawnieniu przez IPN, że ojciec Konrad Hejmo, opiekun pielgrzymów w Watykanie, był zarejestrowany jako tajny współpracownik SB)

Bardzo mnie zaskoczyły informacje o ojcu Konradzie Stanisławie Hejmie, ujawnione przez Instytut Pamięci Narodowej. To wielki ból. Ojciec Hejmo jest bardzo uczynnym człowiekiem.

Sprawa arcybiskupa Stanisława Wielgusa

Biskup Stanisław Wielgus, ordynariusz płocki i były rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, decyzją papieża Benedykta XVI z 6 grudnia 2006 r. został mianowany metropolitą warszawskim. 5 stycznia 2007 r. w obecności kolegium konsultorów podpisał dokumenty potwierdzające kanoniczne przejęcie – od odchodzącego na emeryturę prymasa kard. Glempa – kierowania archidiecezją warszawską. Dwa dni później miał się odbyć uroczysty ingres nowego arcybiskupa do katedry. Ingres jednak się nie odbył. Zamiast niego odprawiono mszę świętą dziękczynną za 25 lat arcybiskupiej posługi kard. Józefa Glempa, zaś ksiądz arcybiskup Wielgus ogłosił, że rezygnuje z powierzonego mu urzędu.

Rezygnacja nowego arcybiskupa wiązała się z podniesieniem w prasie zarzutów o współpracę księdza Wielgusa ze służbami PRL i opinią, że w tej sytuacji nie powinien sprawować wysokiej kościelnej godności. Zarzuty te potwierdziła Kościelna Komisja Historyczna stwierdzając, że według dokumentów ks. Wielgus podjął współpracę z SB, choć taka działalność była przez Kościół zakazana. Papież Benedykt XVI przyjął jego rezygnację z kierowania archidiecezją warszawską, powierzając ją tymczasowo ponownie kard. Glempowi, który przekazał schedę arcybiskupowi Kazimierzowi Nyczowi.

W czasie nabożeństwa, które miało być ingresem abp. Wielgusa, ale wobec jego rezygnacji stało się mszą świętą dziękczynną za posługę kard. Glempa, sam Prymas mówił: „Dokonał się nad abp. Wielgusem sąd. Cóż to za sąd na podstawie świstków, dokumentów trzeci raz odbijanych? My nie chcemy takich sądów”.

13 lutego 2007 r. arcybiskup senior Stanisław Wielgus złożył do Sądu Lustracyjnego wniosek o przeprowadzenie procesu autolustracyjnego. 8 miesięcy później wycofał wniosek, uzasadniając to pogarszającym się stanem zdrowia oraz opieszałością sądu, który przez ten czas procesu nie rozpoczął. W tej sytuacji sąd postępowanie umorzył.

19 grudnia 2006 r.

Proszę o komentarz dotyczący informacji o abp. Wielgusie.

Arcybiskup Stanisław Wielgus to solidny, rzetelny, pobożny człowiek i ja mu wierzę. Jeżeli ktoś mu nogę podstawia, (...) to powinna być cała prawda. Prawda wyjdzie, że człowiek jest dobry. Moim zdaniem, jest to człowiek godny, aby pokierować archidiecezją warszawską.

Sprawa współpracy z SB powinna być wyjaśniona. Tylko niech rozłoży się nie tylko na warstwy duchowne, bo najwięcej one punktują teraz, ale na dziennikarzy, adwokatów, nauczycieli, urzędników. Nasze pokolenie staje przed tym, żeby z kłamliwych teczek wydobyć prawdę. To jest zadanie niesłychanie trudne. (...) I nie widzę powodów, aby oszczędzać kogokolwiek. Jeśli duchowny ze słabości czy naiwności popadł w nieszczerość w swoim postępowaniu, powinno to być ujawnione. Ja jednak uważam, że 85 proc. duchowieństwa oparło się naciskom.

Warto też odsłonić, w jakim stopniu inne środowiska oparły się naporowi agentów. Bardzo chciałbym wiedzieć, jacy to byli agenci. Arcybiskupa Wielgusa uważam za rzetelnego człowieka, wobec którego, w czasie gdy był rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, mogły być robione najrozmaitsze podchody, ale on

nigdy dobra Kościoła sprzed oczu nie zgubił. Nie marzyłem nawet, że będę miał tak dobrego następcę.

ROZDZIAŁ VI
Z POLSKIM KOŚCIOŁEM W EUROPIE

Przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej

Według części komentatorów, stanowisko polskiego episkopatu, jak i papieża Jana Pawła II miało istotny wpływ na decyzję Polaków, którzy w referendum akcesyjnym poparli wejście Polski do Unii Europejskiej. Biskupi, a także Ksiądz Prymas zachęcali do tego naszych rodaków. Konsekwentnie upominają się też o chrześcijański kształt Europy.

14 grudnia 2002 r.

Proszę o ocenę szczytu UE w Kopenhadze.

Łączę to wydarzenie z 13 grudnia 1981 r., czyli dniem powrotu do ucisku, chęcią ograniczenia wolności. I dzisiaj, po 21 latach, tego samego dnia zostaje podpisana umowa o współpracy,

o pomocy. Jest to jakościowo inna skala wydarzeń, jakby odwrócenie się od pewnego systemu i wejście w nowy.

Wszyscy będziemy się starali o to, żeby obok nowych reguł ekonomicznych i społecznych wypracować także nowe relacje międzyludzkie. Potrzebna jest nam zmiana mentalności, żeby wyrównać myślenie tych, którzy żyli w socjalizmie, z tymi, którzy cały czas egzystowali w systemie wolnego rynku. Sądzę, że Kościół odegra ważną rolę w integracji. W ukazywaniu wartości jako pierwszego czynnika, integrującego różne części Europy.

1 maja 2004 r. Polska wchodzi w struktury UE

29 kwietnia 2004 r.

Co Ksiądz Prymas chciałby powiedzieć Polakom 1 maja, w dniu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej?

Chciałbym przede wszystkim zaapelować do rodaków, by nie bali się Unii Europejskiej, ale i żeby nie oczekiwali jakichś nadzwyczajnych korzyści w związku z przystąpieniem Polski do Unii. Przeciwnie, chciałbym, żeby Polacy wiedzieli, że czeka nas solidna praca. My nie wchodzimy w stan wojny, żeby się bać, tylko włączamy się w negocjacje, do których potrzeba wiele mądrości, solidarności i kompetencji. Stąd też moja gorąca prośba o to, żeby się nie lękać, lecz starać się o zachowanie swojej godności ludzkiej i narodowej.

A przed jakimi niebezpieczeństwami chciałby Ksiądz Prymas przestrzec rodaków w tej nowej sytuacji?

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej nie możemy oczekiwać, czy też spodziewać się zbyt wiele od Unii. Czeka nas duży wysiłek świadczący o naszej postawie, która powinna być godna. Musimy też mieć poczucie własnego honoru, a to, że wchodzimy do grona państw pod względem gospodarczym i kulturowym bardziej od Polski rozwiniętych, nie powinno być powodem do kompleksów.

Nie widzę nic takiego, przed czym miałbym ostrzegać. Wiadomo, że wszystkie zagrożenia natury moralnej, które są widoczne po stronie państw zachodnich, u nas już były, są i trwają. Dlatego też nie sądzę, by w tej kwestii mogło nas coś zaskoczyć.

Czy Ksiądz Prymas osobiście obawia się wejścia Polski do Unii Europejskiej?

Nie boję się wejścia Polski do Unii. Uważam, że to jest normalny proces łączenia się państw. Tak jak po pierwszej wojnie światowej powstała Liga Narodów, a po drugiej wojnie światowej powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych, tak obecnie, kiedy zagraża nam np. terroryzm, przychodzi Unia Europejska. Jest to więc scalanie się państw ku współpracy. I to w samym założeniu powinno być dobre.

Osobiście nie widzę takich zagrożeń, które byłyby postawione teoretycznie. Można natomiast lękać się praktycznych błędów, zarówno z naszej strony, jak i ze strony Unii. Po prostu to, co było zakładane jako ideał, może przekształcać się w dominację silniejszych nad słabszymi, czy też chęć podejścia kogoś, a to

byłoby błędem. Dlatego najbardziej obawiam się nieszczerości lub błędów.

Czy nie obawia się Ksiądz Prymas, że Polska może znaleźć się w Unii Europejskiej w grupie państw drugiej kategorii?

Możemy ekonomicznie nie dorastać do poziomu państw będących już w Unii. Są jednak takie dziedziny, w których jesteśmy silniejsi, sprawniejsi, zwłaszcza niektóre dziedziny moralności. Dla nas Europa nie jest czymś nieznanym, a i Europejczycy znają nas. Bo przecież przyjeżdża do Polski tylu turystów i my, jako turyści, zwiedzamy Europę. Nie obawiam się, że będą nas traktować jako obywateli drugiej kategorii. Przeciwnie, w dziedzinie kultury, nauki i sztuki mamy wspaniałych ludzi, których Europa stara się pozyskać. Może być jakaś dziedzina słabiej rozwinięta, zwłaszcza w niektórych gałęziach gospodarki. Jednak nie sądzę, żeby to mogło rzutować na naszą postawę ludzi, Europejczyków.

Biskupi polscy zwrócili się z apelem do wiernych i wszystkich ludzi dobrej woli o udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Dlaczego te wybory są tak ważne, że aż biskupi postanowili wystosować apel?

Biskupi oddziałują na wielką część społeczeństwa wierzącego. I to wierzące społeczeństwo ma prawo wiedzieć, co myślą hierarchowie. Jako przełożeni religijni, chcemy też wskazać na to, co jest dobre, szczególnie w świetle zasad ewangelicznych. Na pewno chcemy dobra państwa. Żadna partia tak dalece nie dba o interesy społeczeństwa, jak właśnie Kościół, który jest ponad interesami poszczególnych grup społecznych i troszczy się o dobro

całego kraju. Naturalnie, że Kościół dba o zachowanie przesłanek, według których będzie mógł służyć Ojczyźnie, a więc według niezmiennych zasad Bożych.

fot. Filip Cwik / Napo Images

Warszawa, 9.03.2010 r.

Oprócz apelu, biskupi wystosowali także list w związku z wejściem naszego kraju do UE, wzywając w nim do odpowiedzialności za Ojczyznę. W czym ta odpowiedzialność ma się przejawiać?

Pragniemy, aby Polacy byli solidarni między sobą i potrafili solidarność przenosić także na spotkania z innymi krajami. Oczekujemy od naszych rodaków przede wszystkim uczciwości i rzetelności, czego trochę nam brak. Stąd nasza zachęta do tego, abyśmy, jako obywatele polscy, byli odpowiedzialni za własny kraj, ponieważ tę odpowiedzialność – po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej – będzie trzeba rozszerzać na cały kontynent.

W jakich dziedzinach szczególnie brak nam odpowiedzialności?

Powinniśmy być bardziej wyczuleni na ludzi ubogich. Jakkolwiek u nas pomoc charytatywna bardzo się rozwinęła, to nadal jest pole do tego, byśmy byli bardziej wrażliwi na potrzeby człowieka biednego. Zauważa się, że ta pomoc dobrze funkcjonuje w małych grupach społecznych: na wsiach, w gminach. Natomiast trochę gorzej przedstawia się w większych miastach, gdzie da się zauważyć duże zaniedbania.

Wiele do życzenia pozostawiają sprawy moralne, które należą do obszaru szczególnej troski Kościoła. Wśród takich słabości należy wymienić m.in. brak poszanowania niedzieli, a zwłaszcza rodziny. Rodzina powinna być ogniskiem wzajemnej miłości, zrozumienia i przebaczenia. Tymczasem traktowana jest w kategoriach partnerstwa, co sprzeciwia się nie tylko Ewangelii,

ale także poczuciu prawidłowego wychowania człowieka. I w tym też kierunku pójdzie duszpasterska praca Kościoła.

O Traktacie Europejskim

29 października 2004 r.

Podpisany w Rzymie Traktat Konstytucyjny Unii Europejskiej nie jest zadowalający, bo jego tekst nie został zmieniony i nie zostało w nim uwzględnione odwołanie do wartości chrześcijańskich, o co upominały się społeczeństwa.

Z jednej strony – dobrze, że coś się wydarzyło, ale z drugiej strony – firmowanie rzeczy niedoskonałych przy dzisiejszym stanie rozwoju jest pewnym zawodem. Jest obawa, że złe rzeczy, sklecone bez ogólnej aprobaty społeczeństwa, na ogół niedługo się trzymają.

Dobrze byłoby, gdyby przewidywano już urealnienie tego Traktatu Konstytucyjnego, aby odpowiadał on w sposób demokratyczny nastrojom społeczeństwa całej Europy, zwłaszcza nastrojom religijnym, gdyż w Europie większość ludzi to wierzący.

Referendum Europejskie

26 maja 2003 r.

Jesteśmy w przededniu referendum akcesyjnego do UE. Ojciec Święty podczas spotkania z Polakami w Rzymie wyraźnie powiedział, że „Polska potrzebuje Europy, a Europa potrzebuje Polski". Czy z tych słów Ojca Świętego można wysnuć wniosek, co Jan Paweł II podpowiada rodakom?

Precyzyjnych wniosków z przemówienia Ojca Świętego nie można wyciągać. Niemniej Papież w sposób prosty, zrozumiały i jasny powiedział, że „integracja z Unią Europejską jest przesłaniem sprawiedliwości dziejowej", tzn. jest wypadkową dzisiejszej sytuacji, by Polska, będąca ciągle w Europie, wchodziła także i w jej struktury. I nie dlatego tylko, żeby być w tych strukturach. Polska ma coś w tej Europie do zrobienia. Europa czeka na Polskę, my nie wchodzimy do Europy po to, żeby tylko coś brać, ale po to, żeby coś zrobić.

Wchodząc do UE, stajemy przed wielkim zadaniem. I o tym Ojciec Święty mówił. Stąd też trudno jest cokolwiek przekręcić, gdy chodzi o wypowiedź Jana Pawła II w kwestii integracji europejskiej. On mówi nam, byśmy się włączyli w kształtowanie Europy. Nawet, gdy Unia Europejska będzie miała konstytucję, nie będzie jeszcze Europą dojrzałą. Musi ciągle się doskonalić.

Na czym ma polegać doskonalenie jednoczącej się Europy?

Chodzi nam o wizję Europy pełnej, nie tylko jednopłaszczyznowej, którą kształtowałyby wyłącznie działania ekonomiczno-społeczne. Są one wielkie, to należy przyznać. Jednak nie może być takiego wysiłku, który dałby prawidłowy rozwój, jeśli nie będzie w nim ducha. Ducha chrześcijaństwa.

Przyszłość UE

26 grudnia 2011 r.

Trwa dyskusja na temat przyszłości Unii Europejskiej w związku z kryzysem finansowym niektórych jej członków. Jak Ksiądz Prymas to ocenia?

Jesteśmy w Europie i większość polskich biskupów opowiada się za tym, żeby tworzyć wspólną Europę, opartą na zasadach sprawiedliwości i prawdy. Dyskusja, która trwa nad przyszłym kształtem UE, jest ważna. I z niej na pewno coś się wyklaruje, właściwa droga do ulepszania tej organizacji. Kościół nie specjalizuje się w ekonomii, ale niepokoi go wszystko, co jest związane z kryzysem finansowym i walutowym. Ufam jednak, że wszystko da się uładzić. Trwałe zasady moralne są podstawą do poprawnego rozwoju gospodarki.

ROZDZIAŁ VII
Z BRAĆMI
W CHRZEŚCIJAŃSTWIE

Ekumenizm

Zasługi kardynała Glempa na rzecz zbliżenia Kościoła rzymskokatolickiego do Kościołów wschodnich doceniają zarówno badacze katoliccy, jak i prawosławni. Kiedy w 1988 r. w ZSRR urządzono obchody 1000-lecia chrztu Rusi, oficjalne uroczystości w Kijowie i Moskwie zgromadziły wielu gości ze świata. Wśród nich przybył watykański sekretarz stanu kard. Agostino Casaroli, a także, w imieniu polskiego Kościoła, prymas Glemp. Moskiewską wizytę kard. Glempa uznaje się za początek rozmów z Cerkwią prawosławną. To wtedy doprowadzono do postawienia krzyża na cmentarzu nieopodal lasu katyńskiego, choć ZSRR nie uznawał jeszcze swojej odpowiedzialności za katyński mord. Prymas odwiedził Grodno, Lidę, Mińsk, Brześć, Nieśwież, Pińsk i Nowogródek. W tamtejszych kościołach – pierwszy raz od

dziesięcioleci – biły dzwony, a kardynał był witany przez tłumy wiernych: i katolików, i prawosławnych. Prymas pozostawał w dobrych stosunkach z patriarchą Moskwy i Wszechrusi Cyrylem, zanim jeszcze objął on najwyższą funkcję w Cerkwi. Nie było przypadkiem, że patriarcha zabiegał, by ksiądz prymas uczestniczył w oficjalnych rozmowach polskich biskupów z rosyjską delegacją.

O pojednaniu między Polską a Ukrainą, po pobycie w sanktuarium maryjnym w Zarwanicy (dziś zachodnia Ukraina)

8 sierpnia 2004 r.

W pojednanie między Polską i Ukrainą jest włączony długofalowy proces modlitewny. W Zarwanicy, największym ukraińskim Sanktuarium Maryjnym, został zrobiony kolejny krok, w którym uczestniczyli hierarchowie Kościołów greckokatolickiego i rzymskokatolickiego wraz z wiernymi. Odbyła się wspólna modlitwa Polaków i Ukraińców, która zbliżyła ich na różnych płaszczyznach, by mogli współistnieć lepiej niż dotychczas.

Jakie znaczenie miało to spotkanie?

Sądzę, że dzisiejsze spotkanie modlitewne, ze względu na udział ogromnych rzesz wiernych oraz licznych hierarchów obydwu

Kościołów, jest krokiem naprzód ku temu, byśmy mogli patrzeć na siebie bardziej życzliwie i pomagać sobie nawzajem.

Czy ta inicjatywa może być impulsem dla władz politycznych?

Ze strony władz takie kroki były czynione, z mniejszym lub większym sukcesem. Były, są i będą. Ale wśród polityków zauważana jest większa chwiejność, wyrażana w zmiennych nastrojach, tymczasem w kręgach kościelnych te nastroje są mniej zmienne. Bo Kościoły naprawdę dążą do tego, by między narodami polskim i ukraińskim trwała przyjaźń.

W sierpniu 2012 r. pierwszą wizytę w Polsce odbył patriarcha Moskwy i całej Rusi Cyryl I. Na Zamku Królewskim w Warszawie Kościoły: Katolicki w Polsce i Prawosławny w Rosji podpisały wspólny dokument o pojednaniu obu narodów.

15 sierpnia 2012 r.

Cyryl I, ówczesny metropolita smoleński i kaliningradzki, gościł już w Polsce w 2004 r. Po spotkaniu z Księdzem Prymasem mówił dziennikarzom, że jego wizyta przyczyni się do rozwoju stosunków między Kościołem katolickim w Polsce i rosyjskim Kościołem prawosławnym. Jak te stosunki kształtują się teraz, gdy został patriarchą Moskwy i całej Rusi?

Obecnie mamy dobry klimat, jeśli chodzi o stosunki Kościoła katolickiego w Polsce z Kościołem prawosławnym w Rosji. Atmosfera jest przyjazna i nie ma zaczepnych wystąpień. Panuje ogólna życzliwość, która odnosi się zarówno do Kościoła prawosławnego w Polsce, jak i w Rosji. Mam na myśli wymiar ściśle religijny.

Relacje Kościoła katolickiego w Polsce z Kościołem prawosławnym w Rosji uległy ożywieniu po śmierci patriarchy

Moskwy i całej Rusi Aleksego II. Już w czasie jego pogrzebu, w którym brałem udział, doznałem dużej życzliwości i chęci wzajemnego zbliżenia. Wspólnie z prawosławiem musimy tak postępować, abyśmy byli Kościołem w sensie duchowym, ewangelicznym. Mówimy o Kościele katolickim, który jest w Polsce, i o prawosławnym, który jest w Rosji. Takie stwierdzenie może nasuwać uwagi dyskusyjne. Trzeba bowiem ustalić, co rozumiemy pod formułą: „rozdział Kościoła od państwa". Między sformułowaniem Soboru Watykańskiego II a sformułowaniem leninowskim są różnice ogromne, jednak przedstawiciele wspólnot wierzących katolików i prawosławnych mogą się zwracać do swoich wiernych bez zagłębiania się w szczegóły doktrynalne.

W Polsce potrafimy dobrze ułożyć stosunki Kościół-państwo w sensie życzliwego rozdziału Kościoła od państwa. Nie wiem, na ile dziś leninowska zasada, że „Kościół jest oddzielony od państwa, ale nie państwo od Kościoła" ma jeszcze praktyczne zastosowanie. Wydaje się nam w Polsce, że działalność Kościoła prawosławnego w Rosji jest w większym stopniu uzależniona od państwa. Odezwa wydana do wiernych dwóch Kościołów o odrębnej narodowości jest początkiem dialogu. Prosimy Boga, aby był to dialog błogosławiony. Wiemy, że jest odważny i trudny.

fot. Mieczysław Włodarski / Reporter

Na wakacjach

Patriarcha Cyryl I przybędzie do Polski po raz pierwszy jako zwierzchnik rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. To będzie wydarzenie bez precedensu. Jaką wagę Kościół katolicki w Polsce przywiązuje do tej wizyty?

Cieszymy się z tej wizyty. Jest to duże wydarzenie, choć formalnie patriarcha przyjeżdża do Kościoła bratniego, prawosławnego w naszym kraju. Tym samym patriarcha Cyryl I wychodzi poza Kościół prawosławny w Rosji. Nawiedził już Kościoły prawosławne byłego Związku Radzieckiego, zna inne Kościoły w świecie, a teraz otwiera dialog z Kościołem katolickim w Polsce. Sądzę, że jego wizyta pomoże w powszechnym uświadomieniu faktu, że Kościół poprzez swoją wiarę i postawę ewangeliczną może mieć duży wpływ na odpowiedzialność obywatelską społeczności świata. W tym zakresie patriarcha

Cyryl I jest bardzo aktywny, więc obserwujemy jego działalność z wielkim uznaniem.

Podczas pobytu patriarchy Cyryla I w Polsce zostanie podpisane wspólne przesłanie o pojednaniu narodów polskiego i rosyjskiego. Czy należy się spodziewać, że odegra ono podobną rolę jak list biskupów polskich do biskupów niemieckich?

Nie widzę podobieństwa do wymiany listów między Episkopatem polskim, zapraszającym biskupów niemieckich do obchodów milenijnych chrześcijaństwa w Polsce. Jednak to przesłanie i następne prace mogą przynieść podobnie pomyślne skutki. Przesłanie to powstaje w innych okolicznościach, inna też jest rozpiętość zapotrzebowania na miłość Chrystusa w świecie. Na razie piszemy wspólne przesłanie do obywateli obu narodów – polskiego i rosyjskiego. I przesłanie to nie budzi takich kontrowersji, jak list Episkopatu Polski do biskupów niemieckich, postrzegany jako wydarzenie polityczne.

Wszyscy powinniśmy sobie życzyć, aby wspólny dokument rosyjskich biskupów prawosławnych i polskich biskupów katolickich nie został odebrany politycznie, lecz jako nasze widzenie świata według planu Bożego. Chcemy ten świat rozwijać ku lepszemu, byśmy stawali się bardziej sprawiedliwi i odpowiedzialni, a także zachowali ewangeliczną miłość, wiarę i nadzieję. Taka jest nasza intencja i taki powinien być odbiór tego przesłania.

Jednak zawarte w dokumencie wezwanie do obu narodów o przebaczenie wzajemnych krzywd z przeszłości ma kontekst polityczny.

Kościoły i wyznania żyją we wspólnotach narodowych lub plemiennych, często bardzo różnych. Religia bywa przyczyną sporów i wrogich wyodrębnień, ale tak być nie musi. Wiadomo, że między naszymi Kościołami i państwami było wiele niedobrych rzeczy. Dlatego też powinniśmy mocno podkreślać te spośród działań religijnych, które łagodzą wrogie postawy polityczne. Wiemy, że kiedy dwa narody zbliżają się do siebie z powodów religijnych, to taki fakt zainteresuje polityków, ale jeden dokument wszystkiego od razu nie zmieni. Politycy będą go obwąchiwali ze wszystkich stron. Dopiero wytrwałe obstawanie przy prawdzie może przynieść owoce pojednania.

Jak po 1988 roku wyglądały pierwsze kontakty Kościoła katolickiego w Polsce z Kościołem prawosławnym w Rosji?

Wcześniej też były takie kontakty, choć miały charakter raczej kurtuazyjny. Trzeba pamiętać, że zależność Kościoła prawosławnego od carów kształtowała się przez całe wieki i była znacznie silniejsza, niż zależność Kościoła katolickiego od królów polskich. Jeżeli więc dzisiaj zaczynamy mówić o porozumieniu, to musimy zostawić sobie dużo czasu na zmianę mentalności. Musimy nauczyć się postrzegania naszych wiernych, którzy są Polakami czy Rosjanami, jako dzieci Bożych, a nie tylko obywateli skłóconych narodów. Stąd też czeka nas duży wysiłek, gdy chodzi o zmianę patrzenia na zależność Kościół-państwo. To szalenie delikatne i trudne zadanie. Sadzę, że jest to początek wielkiej rzeczy, jednak trzeba w naszych spotkaniach pokazać przewagę religii i światopoglądów religijnych nad kwestiami czysto politycznymi.

Czy zapraszał Ksiądz Prymas patriarchę Aleksego II do Polski?

Tak, zapraszałem. Sądziłem, że chce przyjechać do Polski i nie odmówił. Ale po jakimś czasie zawiadomił mnie poprzez metropolitę Bazylego, że przyjechać nie może.

Dlaczego nie doszło do tej wizyty?

Nie umiem na to pytanie odpowiedzieć. O ile pamiętam, patriarcha Aleksy II przyjął w tej kwestii postawę bardzo dyplomatyczną. Bez wątpienia jednym z powodów mogły być ówczesne napięcia między Watykanem a Moskwą. Tak czy inaczej, to był człowiek o innej mentalności niż obecny patriarcha Cyryl I.

Czy za Cyryla I stosunki na linii Watykan – Kościół prawosławny w Rosji uległy poprawie?

Tak dalece nie jestem zorientowany. Wiem, że odkąd w Rosji na miejsce Polaka abp. Tadeusza Kondrusiewicza, uchodzącego za zwierzchnika katolików, został mianowany włoski arcybiskup Paweł Pazzi (2007), tytułem jego działalności kościelnej oznaczona jest „Matka Boska w Federacji Rosyjskiej". Faktycznie jest to czerwony neogotycki kościół wybudowany przez Polaków tuż przed I wojną światową, z wielkim wysiłkiem przywrócony do funkcji liturgicznych po upadku komunizmu. To pozwoliło wyciszyć napięcia. I sądzę, że bliski jest czas, gdy Kościół katolicki zyska pozycję pełnego partnerstwa wśród Kościołów oraz wyznań w Rosji. Nasze wspólnie wydane przesłanie może być tego dowodem.

Wróćmy jeszcze do polityki, która powinna być służbą społeczeństwu. Służyć można nie tylko kierowaniem i decyzjami,

ale także dając przykład uczciwego życia obywatelskiego. Rozwijając takie cnoty jak umiłowanie prawdy, szacunek do życia, do mienia, do budowania rodzin pielęgnujących wzajemną miłość, szacunek dla dobra wspólnego. Takie postawy mają pośredni wpływ na politykę i nie muszą wywoływać sporów.

ROZDZIAŁ VIII
OBOK POLITYKI

Wybory, sprawy krajowe

Zarówno jako prymas Polski, a także jako emerytowany hierarcha, kardynał Glemp w licznych wypowiedziach dla PAP komentował bieżące wydarzenia polityczne, wybory oraz istotne głosowania parlamentu. Jako prawnik, komentował zagadnienia dotyczące tworzącej się i uchwalonej w 1997 r. Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, zabiegając o utrzymanie w niej chrześcijańskich wartości. Na podstawie wyboru wypowiedzi z wywiadów i komentarzy dla PAP Czytelnik może prześledzić, które poglądy Księdza Prymasa ewoluowały z biegiem czasu, które zaś pozostały niezmienne.

Pierwsze lata III RP

W 1993 r. odbyły się wybory parlamentarne, w których najwięcej głosów zdobyły partie SLD i PSL. Kardynał Glemp w wypowiedziach przed i po wyborach oraz w późniejszym wywiadzie dla PAP komentował tamte wydarzenia.

19 września 1993 r.

(Po oddaniu głosu w lokalu wyborczym, a przed ujawnieniem wyników głosowania)

Jakie nadzieje wiąże Ksiądz Prymas z obecnymi wyborami do parlamentu?

Nadzieja zawsze ma etapy i wzrasta. Sądzę, że te wybory są krokiem naprzód w rozwoju naszej demokracji, państwowości i obywatelskiego poczucia odpowiedzialności. Nie sądzę, że zamykamy jakiś okres, to po prostu kolejny etap nauki istnienia w państwie demokratycznym.

23 września 1993 r.

(Po ogłoszeniu, że wybory wygrały SLD i PSL)

Dopiero wróciłem z zagranicy i trudno mi odczytywać nastroje z daleka. Nie wypowiadam się na tematy polityczne.

Ale do władzy doszła lewica, która zapowiada zmianę tzw. ustawy antyaborcyjnej i „dokładniejsze przyjrzenie się" konkordatowi?

Przyjrzę się, posłucham i kościelnie będziemy wszystko oceniać. Ja stoję na stanowisku, że wszystko, co napisaliśmy w naszych listach pasterskich, było słuszne i poprawne, właśnie w tych wymiarach demokracji, ku jakiej dążymy. Wynik wyborów trzeba uznać taki, jaki jest. Nie obawiam się przyszłości.

Na koniec roku

31 grudnia 1993 r.

Kończy się rok, bogaty zarówno w wydarzenia społeczno-polityczne, jak i kościelne. Księże Prymasie, czy można powiedzieć, że to był rok przełomowy?

Wcale tak nie uważam. Owszem, wybory zmieniły scenę polityczną, ale czy naprawdę coś zmieniło się radykalnie?

Partie prawicowe poniosły dotkliwą klęskę. Co w ocenie Księdza Prymasa było główną przyczyną tej klęski? Czy jest ona również porażką Kościoła?

Dokonano już wielu analiz politycznych i społecznych dotyczących wrześniowych wyborów. Przed wyborami prowadzona była walka i, jak w każdej walce, są zwycięzcy i przegrani. Kościół jako hierarchia w walce politycznej nie brał udziału, a więc nie przegrał w sensie politycznym. Można jednak powiedzieć, że jako wspólnota wierzących doświadczył swojej słabości w wymiarze moralno-społecznym.

Po pierwsze, mimo wezwań Episkopatu, wielu wierzących nie poszło do głosowania. Po drugie, wspólnota wierzących nie zdołała uformować ideowego obozu, w którym najbardziej przekonywająca byłaby prawda programowa, a nie osoba, czy hasło. To doświadczenie słabości społecznej wspólnoty wierzących Kościół rozumie jako sygnał do oczyszczenia i wezwania do działań zgodnych z odczytanymi na nowo znakami czasu.

fot. PAP

Prymas Józef Glemp przy okazji wizyty w diecezji siedleckiej odwiedził stadninę koni w Janowie Podlaskim. 13.03.1999 r.

Jakie życzenia pragnąłby Ksiądz Prymas przekazać społeczeństwu?

Największym moim życzeniem jest to, aby ludzie kierowali się sumieniem wrażliwym na dobro. Szczególnie na dobro, jakim jest każdy człowiek – bliźni. Wołanie o większe prerogatywy policji, o zaostrzenie przepisów karnych, ciągłe zapotrzebowanie na więzienia jest najgroźniejszym zjawiskiem i oznaką upadku moralnego społeczeństwa.

Życzę nam wszystkim, aby rodziny wychowywały dzieci w duchu odpowiedzialności społecznej, zaś odniesieniem do tej

odpowiedzialności nie był przepis karny, lecz sumienie, pojęte jako wewnętrzny osąd o dobru obiektywnym.

O konkordacie

Rzeczpospolita Polska po 1989 r. odnowiła stosunki dyplomatyczne z Watykanem, podpisując 28 lipca 1993 r. konkordat ze Stolicą Apostolską. Podpisy na dokumencie położyli ówczesny minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski i nuncjusz apostolski w Polsce, abp Józef Kowalczyk. Aby konkordat wszedł w życie, musiał go jeszcze ratyfikować Sejm. Zrobił to jednak dopiero po pięciu latach od podpisania, 8 stycznia 1998 r. Prymas Glemp był wielokrotnie pytany przez PAP o tę kwestię.

31 grudnia 1993 r.

Konkordat między rządem RP i Stolicą Apostolską został podpisany. Fakt podpisania tego dokumentu jeszcze przed uchwaleniem nowej konstytucji budzi wiele kontrowersji. Zarzuca się też, że w konkordacie jest szereg niedoprecyzowań. Czy mógłby Ksiądz Prymas ustosunkować się do tych spraw?

Można do tego podchodzić życzliwie lub krytycznie, ale jako umowa międzynarodowa, szczególnie w odniesieniu do Polski, konkordat ma ogromne znaczenie. To nie wymaga dowodów. Daje przede wszystkim stabilizację wewnętrzną najliczniejszego wyznania, jakim jest Kościół katolicki, oraz umacnia międzynarodowy prestiż Polski.

Obecne władze, w większości pochodzące z wrogich lub niechętnych Kościołowi środowisk politycznych, z trudem mogłyby się zdobyć na życzliwość. Znane jest przysłowie: „Gdy się chce psa uderzać, kij na niego się znajdzie”. Obserwuję szukanie tego kija. Ale najbardziej dziwi mnie to, że Kościoły niekatolickie podjęły się zorganizowania na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej sympozjum atakującego konkordat, stając się instrumentem w ręku polityków i nie zważając na konsekwencje w ruchu ekumenicznym.

Kościołowi wrogów nie brakuje

15 stycznia 1994 r.

Jak Ksiądz Kardynał ocenia krytykę ratyfikacji konkordatu?

Ja się nie dziwię, bo konkordat jest wielkim wydarzeniem, a Kościołowi nie brakuje wrogów. Nie chodzi tylko o szczegóły prawne, ale o pozycję Kościoła w Polsce.

Czy konkordat jest w tej chwili najistotniejszą sprawą?

Jest wiele ważnych spraw, zwłaszcza dotyczących bezpieczeństwa w kraju. Jest ogrom luk legislacyjnych w kwestii przestępczości i afer. W hierarchii pilnych potrzeb ratyfikacja konkordatu schodzi na dalszy plan.

31 grudnia 1994 r.

Co Ksiądz Prymas sądzi o odroczeniu przez Sejm ratyfikacji konkordatu?

Tu muszę powiedzieć jasno, że widzę silną tendencję lewicową czy rekomunizacyjną. Podobnie jak w 1945 r., władza odrzuciła, czy też jednostronnie zerwała konkordat, tak i teraz nie dopuszcza do ratyfikacji. I ma to, sądzę, podłoże ideologiczne. Zresztą na temat konkordatu wszystko już powiedziano i napisano. Więcej na ten temat języka nie trzeba strzępić, chodzi tylko o ideologię.

Pod adresem Kościoła pada ze strony niektórych sił politycznych zarzut, że Kościół przez ratyfikację konkordatu chce zapewnić sobie jak najwięcej przywilejów. Czy mógłby Ksiądz Prymas ustosunkować się do tego?

Jest to jeden z chwytów propagandowych, bo najpierw trzeba byłoby wskazać, na jakie przywileje Kościół kładzie nacisk. Ja bym nie widział tego w kategoriach przywilejów, nawet gdy instytucje kościelne, takie jak uczelnie ATK, PAT czy KUL są wspomagane finansowo przez państwo. To nie jest przywilej. Jeżeli w naszych akademiach wychowuje się obywateli kompetentnych w zakresie psychologii, języków, prawa, sztuki i historii, to mówimy o wkładzie w cały naród. I chyba powinniśmy się cieszyć, że szkolnictwo dopuszcza różne orientacje światopoglądowe, a nie jeden schemat, jak to było kiedyś. Regulacja prawna jest po prostu konieczna, aby Kościół i państwo mogły współdziałać.

O prawie pozwalającym na dokonywanie

aborcji

7 grudnia 1992 r.

Każde prawo, żeby mogło być wykonalne, musi mieć i sankcję. Uważam jednak, że w odniesieniu do kobiet sankcja ta powinna być zredukowana do zera. Trzeba okazać wyrozumiałość, dobroć i chęć niesienia pomocy tym niewiastom, które znalazły się w sytuacji bardzo trudnej. I tu ze strony Kościoła musi być jak największe zrozumienie i wyjście naprzeciw. Natomiast prawo jest prawem. Od pewnych reguł nie można odstąpić, żeby nie przekreślić samej istoty normy, która ma regulować stosunki społeczne.

Po uchwaleniu przez Sejm ustawy antyaborcyjnej

7 stycznia 1993 r.

Ustawa zawiera pewien kompromis, ale i to należy przyjąć. Uczyniono krok naprzód w obronie życia nienarodzonych, umożliwiając dalszą pracę nad udoskonaleniem człowieka i podniesieniem jego morale.

12 czerwca 1994 r.

Sejm uchwalił zmianę w Kodeksie karnym dopuszczającą przerywanie ciąży w przypadku ciężkich warunków życiowych lub trudnej sytuacji osobistej kobiety. Proszę o komentarz.

Jest to przykre. Zamiast komentarza chciałbym przypomnieć, że po przegłosowaniu opcji za śmiercią nienarodzonych w sejmie rozległy się oklaski. Ten aplauz mówi więcej niż słowa. Sądzę, że obecny Sejm to niezdrowy płód, powstały w czasie choroby państwa.

Czy nowelizacja ustawy aborcyjnej przed wyborami samorządowymi to element kampanii przedwyborczej? Debata nad ratyfikacją konkordatu jest ciągle odkładana na dalszy plan. Ma być podjęta dopiero po uchwaleniu Konstytucji, co zapowiedział lider SLD Aleksander Kwaśniewski...

W postawie postkomunistów jest pewna logika. Konkordat zakłada demokratyczne pryncypia Konstytucji, właściwe dla nowoczesnego świata. Jeżeli więc w programie mamy uchwalenie konstytucji leninowskiej, to do niej faktycznie konkordat nie będzie pasował.

Czyli kwestia przesunięcia debaty nad konkordatem jest związana z kształtem Konstytucji?

Tak to sobie tłumaczę, bo innego logicznego uzasadnienia nie widzę.

Po głosowaniu w wyborach samorządowych

19 czerwca 1994 r.

Jakie znaczenie mają te wybory?

Wierzę, że wyzwolą działanie lokalne. Wyborcy powinni głosować na kandydatów, których dobrze znają i o których wiadomo, że kochają swój region. W tej grze chodzi o uruchomienie inicjatyw samorządowych, które dadzą obywatelom jak największe możliwości pracy, opiekę społeczną, rozwój szkół, zapewnią dbałość o ekologię.

A co było mankamentem tych wyborów?

Nadmiar kandydatów. Papieru na karty do głosowania, jak widać, nie szczędzimy.

fot. Leszek Szymański / PAP

Prawosławny metropolita warszawski i całej Polski abp Sawa, Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich oraz kardynał Józef Glemp podczas uroczystego zgromadzenia posłów i senatorów poświęconego uczczeniu pamięci ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem. Warszawa, 13.04.2010 r.

Prymas o polityce

31 grudnia 1993 r.

Zarzuca się Kościołowi, że miesza się w sprawy polityczne. W wielu komentarzach podkreślano, że przegrane wybory ugrupowań prawicowych są poniekąd zasługą Kościoła, ponieważ zbyt często ingerował w sprawy polityczne.

Chciałbym zrozumieć ten zarzut. Samo „mieszanie się w politykę" zawiera w podtekście jeżeli nie coś zbrodniczego, to bardzo złego. Ja tego nie rozumiem. Bo jak to jest, że w państwie demokratycznym, gdzie każdy obywatel ma prawo wypowiedzi, tak poważna instytucja jak Kościół, czy nawet pojedynczy kapłan jako obywatel, bywa piętnowany za to, że „miesza się do polityki"? Jakie postanowienie konstytucyjne tego zabrania? Owszem, wewnętrzne prawo Kościoła ogranicza działalność polityczną księży, rozumianą jako uczestnictwo w walkach partyjnych. Można też mówić o „mieszaniu się" w wypadku niekompetentnych lub nietaktownych ingerencji w sprawy publiczne, lecz to dotyczy nie tylko duchownych.

A kiedy Kościół ingerował w sprawy polityczne „zbyt często"? Może wtedy, gdy domagał się zwolnienia internowanych lub rozmów ze strajkującymi? Albo gdy po raz pierwszy 26 sierpnia 1982 r. domagałem się publicznie uwolnienia Lecha Wałęsy? Czy obrona życia nienarodzonych w prasie i w parlamencie oznacza obniżenie świadomości istoty Kościoła? Oto pytania, które

powstają w tej delikatnej materii, jaką jest współpraca Kościoła i państwa, każdego w swoim zakresie.

Rok później...

31 grudnia 1994 r.

Trwają prace nad nową Konstytucją. Jak według Księdza Prymasa powinien brzmieć zapis dotyczący stosunków Kościół-państwo?

Wiemy, że jest to sprawa delikatna. My proponujemy zapis, że obie instytucje są autonomiczne, niezależne, współdziałające, współpracujące. Natomiast nie możemy zgodzić się na rozdział Kościoła od państwa. To wprawdzie dotychczas funkcjonowało, ale razem z dyskretnym, leninowskim dopowiedzeniem, które należałoby ubrać w słowa: „Kościół rozdzielony od państwa, ale nie państwo od Kościoła". Oznaczało to daleko posuniętą ingerencję względem Kościoła ze strony Urzędu ds. Wyznań. Z kontrolą nad wszystkimi przejawami życia religijnego, no i ze współpracą tegoż Urzędu z IV Wydziałem Urzędu Bezpieczeństwa. Podobna formuła, powtórzona dziś, ogromnie by nas raziła i jest nie do przyjęcia.

fot. Leszek Szymański / PAP

Uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy poświęconej Ryszardowi Kaczorowskiemu – ostatniemu Prezydentowi RP na Uchodźstwie, z udziałem Prezydenta Bronisława Komorowskiego i Prymasa seniora. Warszawa, 18.09.2010 r.

Należy rozumieć, że wiąże się to z doświadczeniami z przeszłości?

Bardzo przykre są te doświadczenia.

Zbliżają się wybory prezydenckie. Zdaniem Księdza Prymasa, jakie przymioty powinny cechować przyszłego prezydenta Polski?

Myślę, że według powszechnego życzenia przyszły prezydent Polski powinien być człowiekiem, który kocha Ojczyznę bardziej niż siebie, bardziej niż jakąkolwiek rzecz doczesną. Stawiającym Ojczyznę na pierwszym planie swojego działania, swojego programu. Ponadto winien to być człowiek doświadczony i w życiu publicznym mądry, mający cechę jednania sobie ludzi i nastawiony pokojowo. Takie widziałbym jego cechy, choć trudno znaleźć je w jednej osobie. Ale mamy prawo stawiać takie wymagania wobec przyszłego prezydenta.

Czego życzyłby Ksiądz Prymas Polakom w Nowym Roku 1995?

W nadchodzącym roku przypada 50. rocznica zakończenia II wojny światowej. To rocznica ważna dla uświadomienia sobie długotrwałości pokoju w naszej Ojczyźnie. Cokolwiek się działo, mieliśmy wyjątkowo długi czas bez wojny. I musimy na to spojrzeć także od strony ludzi wierzących, aby szanować i utrwalać pokój, który zasadza się na chrześcijańskich wartościach. Ojciec Święty w orędziu na Nowy Rok wskazuje kobietę, jako wychowawczynię ku pokojowi. Sądzę, że potrzeba wielu społecznych wysiłków, aby pokój był twórczy. I właśnie twórczego pokoju życzyłbym nam w trudnym, nadchodzącym roku.

Sześć lat później...

1 lutego 2000 r.

Jeszcze niedawno Kościołowi zarzucano nadmierną ingerencję w sprawy polityczne. Czy ta krytyka była słuszna? Jak dziś Ksiądz Prymas ocenia stopień zaangażowania Kościoła w politykę i czy to jest w ogóle konieczne?

Zastanawiam się, czy ten zarzut jest słuszny. Czy nie należałoby raczej podziękować Kościołowi za wypełnianie tych braków, które udręczały społeczeństwo. Było wiele wyzwań, które bezpośrednio Kościoła nie dotyczyły, ale zostały podjęte w imieniu zniewolonego narodu. Sądzę, że raczej w ten sposób należy postrzegać Kościół. Natomiast dziś jesteśmy daleko od polityki. Nie mamy żadnej opcji partyjnej.

Kiedy któryś biskup czy kapłan pojawia się w środkach przekazu, to nie jest uprawianie polityki. Zdarzają się uwagi krytyczne ze strony Kościoła, ale to nie jest polityka. Spotykamy się nawet z zarzutem, że Kościół zbyt rzadko włącza się w sprawy rozwijającej się demokracji. Krytyków Kościoła nie zabraknie nigdy. Uważam, że nasze zadania wypełniamy na miarę sił.

Jak Ksiądz Prymas ocenia nasze elity polityczne? Czy kierują się dobrem wspólnym, czy partykularnymi interesami?

Nie dysponuję miarodajną analizą, która uprawniałaby mnie do wygłoszenia obiektywnego sądu. Moje odczucie jest jednak takie, że nie można chwalić naszych formacji politycznych za przykładną

dbałość o dobro wspólne, natomiast uderzająco silna jest obrona własnych pozycji.

SLD w koalicji z Unią Pracy we wrześniu 2001 r. wygrywa wybory parlamentarne

3 października 2001 r.

Czy zwycięstwo lewicy w wyborach jest problemem dla Kościoła i społeczeństwa?

My dobrze lewicę znamy. Przetrwaliśmy liczne, długie rządy lewicy, więc uodporniliśmy się i nie mamy żadnych lęków.

Czy wynik wyborów będzie rzutował na stosunki państwo-Kościół?

Kościół zawsze szuka takich porozumień, by społeczeństwo – a więc i my – miało swoje prawa, możność rozwoju i pracy dla dobra wspólnego. Kościół pragnie modlić się o to, byśmy potrafili w trudnej i politycznie zagmatwanej sytuacji doczekać się ekipy, która będzie odpowiedzialnie rządziła Ojczyzną.

Kościół wspierał rodzącą się „Solidarność", a później młodą prawicę. Ostatnie wybory pokazały, że polskie społeczeństwo – w większości katolickie – oddało głosy na kandydatów wywodzących się z obozu postkomunistycznego. Jak Ksiądz Prymas to komentuje? Czy to porażka Kościoła?

W tej kwestii należy ustalić pryncypia i zasady, którymi kierują się Kościół i państwo. Państwo musi brać pod uwagę względy

polityczne, jest bowiem kierowane przez poszczególne partie i to one wypracowują program dla kraju. Natomiast Kościół patrzy przede wszystkim na to, co jest etycznie poprawne i czy podejmowane działania są zgodne z przykazaniami Bożymi. Przez pryzmat tych wartości odnosimy się do wszelkich aspektów życia publicznego i politycznego. W chwili, gdy pojawiają się grupy polityczne dążące w działaniu do prawdy ewangelicznej, mogą zyskać przychylność duchowieństwa i wiernych.

„Solidarność" w początkowej fazie była instytucją społeczną i polityczną, która realizowała ideały, za którymi tęsknił naród. Później jednak równowaga i proporcja tych ideałów uległy zachwianiu. Pojawił się duży nacisk na pozyskiwanie dóbr, przejście na gospodarkę rynkową, czy wręcz kapitalistyczną, co znacznie przyczyniło się do zatraty ewangelicznego myślenia. W efekcie doszliśmy do takiego stanu, gdzie o wszystkim decyduje bardziej wybór ekonomiczny niż ideowy. Dlatego też Kościół chce pozostać rzecznikiem ideałów. I zapewniam, że żadna chwilowa porażka tego stanowiska nie zmieni.

Czy nie obawia się Ksiądz Prymas, że rząd lewicowy będzie stanowił zagrożenie dla przestrzegania podstawowych wartości chrześcijańskich?

Dzisiaj trudno określić, jakie ideały może mieć lewica. Bez wątpienia jest zorientowana na kapitał, ale jak? To nie są już nawet towarzysze werbalnie dbający o świat pracy. Jeśli mówimy o dzisiejszej lewicy, to cechuje ją raczej bezideowość. Z taką bezideowością Kościół zawsze się stykał i będzie się stykał. Natomiast bezideowość, która zawsze zagraża ludziom, nic nie może zmienić w nauczaniu Kościoła. Stąd też Kościół ma otwarte

pole do pracy nad moralnym postępem. Wydaje się, że polska lewica ma tendencje konserwatywne. Bardziej ceni to, co było. Ma niechęć do reform, bo są one kosztowne.

fot. Jacek Bednarczyk / PAP

Z kardynałem Franciszkiem Macharskim i arcybiskupem Wiednia, Christophem Schoenbornem podczas tradycyjnej procesji z Wawelu na Skałkę ku czci św. Stanisława, patrona Polski i Krakowa. Kraków, 13.05.2007 r.

O rządzie PiS i Lechu Kaczyńskim

1 stycznia 2006 r.

W 2005 r. wybory parlamentarne wygrało PiS przed PO. W tym samym roku prezydentem Polski został kandydat PiS prof. Lech Kaczyński.

Jak Ksiądz Prymas ocenia zmiany, które dokonały się po ostatnich wyborach w Polsce?

Dla niektórych są to zmiany nieoczekiwane, dla innych – spodziewane. Osobiście nie mam zdania na ten temat. W każdym razie, wybory były wolne i należy je akceptować. Sądzę, że odzwierciedlają one wolę zmiany dotychczasowego sposobu kierowania krajem, i tego możemy się spodziewać po nowej ekipie.

Jakie nadzieje wiąże Ksiądz Prymas z nowym rządem i z prezydentem Lechem Kaczyńskim?

Z każdą nową sytuacją wiążą się nowe nadzieje. Zwłaszcza, że nowa sytuacja wynikła z woli społeczeństwa. Słusznie należy wiązać nadzieję z prezydentem Lechem Kaczyńskim, który podczas zaprzysiężenia wskazał na ogromne znaczenie sprawiedliwości, solidarności i uczciwości. To są przecież podstawy nie tylko nauki społecznej Kościoła, ale w ogóle zachowania się społeczeństwa. „Solidarność", która była tak popularna, niech będzie teraz obecna w społeczeństwie w sposób współczesny. Sprawiedliwość jest wielkim pragnieniem całego świata i każdego człowieka. Pragnienie uczciwości jest głębokim życzeniem powszechnym – być uczciwym na każdym stanowisku.

Sądzę, że w słowach prezydenta Kaczyńskiego odbijają się potrzeby całego narodu, ale także właściwy kierunek odrodzenia moralnego, społecznego i państwowego.

O Aleksandrze Kwaśniewskim

1 stycznia 2006 r.

Jak Ksiądz Prymas podsumowałby 10-letnią prezydenturę Aleksandra Kwaśniewskiego?

Podsumowań tej prezydentury było już wiele. I nie bez powodu komentatorzy powstrzymują się od skrajnych, radykalnych opinii w tę czy w tę stronę. Trzeba przyznać, że była to prezydentura dwóch kadencji, a więc po pierwszej było tak dużo zaufania, że społeczeństwo drugi raz wybrało go na prezydenta. Myślę, że zaufanie do prezydenta Kwaśniewskiego wypływało przede wszystkim z jego zręczności i obrotności za granicą, z jego umiejętności znalezienia się w sytuacjach międzynarodowych, bo w polityce wewnętrznej nie wszystko mu się udawało.

Sądzę, że prezydenta Kwaśniewskiego cechowała dobra wola. Osobiście, na podstawie kilku osobistych spotkań z prezydentem, odczuwałem, że jest to człowiek, który zawsze ma przed oczyma jakieś dobro. Miał – moim zdaniem – wyczucie dobra moralnego. Ale też miał swoje zaszłości komunistyczne czy postkomunistyczne, czego nie da się, ot tak, usunąć. On po prostu wyrósł z pokolenia, które wychowywało się w latach 50. i 60. W sumie jego prezydentury nie można określić negatywnie. Owszem, były momenty lepsze i gorsze, ale uważam, że nienajgorzej ona wypadła.

fot. Robert Kowalewski / Agencja Gazeta

– Przypominam sobie młodzieńcze lata – żartował kard. Józef Glemp w drodze na spotkanie młodzieży archidiecezji warszawskiej. Z parafii św. Anny w warszawskim Wilanowie przejechał na rowerze do miejsca, gdzie ma stanąć Świątynia Opatrzności Bożej. Z inicjatywy Prymasa młodzież przybyła na spotkanie właśnie na rowerach. – Wpadłem na taki pomysł, więc sam też musiałem wybrać się rowerem. Mam nadzieję, że dojadę – uśmiechał się kardynał. Warszawa, 26.09.1999 r.

O rządzie PO

Prymas komentuje rozstrzygnięcie wyborów w październiku 2007 r., w których wygrała PO.

22 grudnia 2007 r.

Niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem mijającego roku były wybory parlamentarne. Czy Ksiądz Prymas był zaskoczony ich wynikami?

Nie były dla mnie zaskoczeniem. Przyznam, że wynik mnie interesował, choć nie emocjonowałem się. Miałem świadomość równowagi między głównymi graczami.

Co zdaniem Księdza Prymasa wpłynęło na to, że PiS przegrało wybory?

Przyznam się, że wszystkich zawiłości kampanii dokładnie nie śledziłem. Jeżeli jednak PiS dostało więcej głosów niż w poprzednich wyborach, to strata w stosunku do zwycięskiej PO jest relatywna. Natomiast na pytanie, dlaczego PiS przegrało wybory, trudno odpowiedzieć w sposób klarowny. Sadzę, że naród żyje nowościami, chce widzieć nowe twarze. Najważniejsze jest to, że zostały zachowane demokratyczne reguły gry i w kampanii wyborczej nie było jakichś gorszących wydarzeń.

Jakie nadzieje wiąże Ksiądz Prymas z nowym rządem? Jakim wyzwaniom musi sprostać, by nie stracić społecznego zaufania?

Mogę tylko życzyć nowemu rządowi, aby rozwijał się tak, jak rozwija się całe społeczeństwo. Aby realizował cele, które deklarował w kampanii wyborczej. Natomiast niezależnie od tego, czy będzie to rząd takiej czy innej opcji, zawsze mamy jakiś postęp. Każdy kolejny rząd uczy się na błędach poprzedników i w tym przypadku niewątpliwie będzie podobnie.

Gdy chodzi o nadzieję, to pokładam ją jedynie w Opatrzności Bożej. Ludziom nie przypisuję cech, które mogłyby zwiastować

realną nadzieję. Generalnie uważam, że decyzje rządzącego Boga są najważniejsze.

Jak Ksiądz Prymas postrzega nowego premiera i jego rząd?

Ogólna postawa premiera – tak jak ją widzę – jest jak najbardziej otwarta, ale roztropnie otwarta. Życzyłbym, by wybrał drogę najlepszą dla Polski. Nie trzeba się bać nowego rządu, ale nie można też za dużo się spodziewać.

Prymas o in vitro

22 grudnia 2007 r.

Jak Ksiądz Prymas skomentuje deklaracje minister zdrowia i premiera w sprawie dofinansowania z budżetu państwa metody zapłodnienia in vitro?

Przyjmuję tę zapowiedź bardzo źle, bo jest to kwestia sprzeczna z nauką Kościoła, a w dodatku dotyczy ludzkiego zdrowia. Jeżeli przyjmuje się, że brak płodności jest chorobą, to najpierw trzeba leczyć chorobę, odnosząc się do jej przyczyny, nie zaś do skutków. Ponadto, nie wiadomo, czy człowiek z probówki nie będzie niósł dalej bezpłodności. Zamiast wydawać miliardy złotych na refundację metody zapłodnienia in vitro, lepiej zainwestować w zdrowie kobiet.

Czy nie zauważamy też paradoksu domagania się aborcji i równoczesnego domagania się zapłodnienia in vitro? Po co propagować seks, a z drugiej strony tak walczyć o aborcję? Jest tu mnóstwo wewnętrznych sprzeczności. Z jednej strony jest polityka

ideologii, która jest u władzy i mówi: „Ograniczmy rozrodczość, dając kobiecie swobodę likwidowania swego potomstwa przez aborcję”, a z drugiej strony chce się, żeby kobieta znowu mogła rodzić. Wiem, że to nie dotyczy tych samych kobiet. Ale ogólnie patrząc, jest to głęboka sprzeczność w spojrzeniu na macierzyństwo.

Prymas o Funduszu Kościelnym

26 grudnia 2011 r.

Donald Tusk w expose zapowiedział włączenie duchownych w system ubezpieczeń społecznych i likwidację Funduszu Kościelnego.

Likwidacja Funduszu Kościelnego i przejście duchownych na nowy system ubezpieczeń jest sprawą bardzo złożoną. Wymaga spokojnych i rzeczowych negocjacji. Jest w świecie kilka modeli rozwiązania tego problemu. Propozycja przedstawiona przez Episkopat jest rozsądna (Episkopat zapowiadał, że rozważy różne propozycje, m.in. pomysł dotyczący możliwości odpisu podatkowego na rzecz Kościoła lub związku wyznaniowego – PAP).

fot. Paweł Kula / PAP

Otwarcie nowej siedziby Przemysłowego Centrum Optyki. Warszawa, 4.09.2008 r.

O mediach

31 grudnia 1994 r.

Episkopat Polski zarzucił ostatnio mediom, że podają nieprawdziwe informacje o działalności duszpasterskiej Kościoła. Co wywołało ten zarzut?

Sądzę, że chodzi o postawy poszczególnych dyrektorów kierujących mediami, którzy nie rozumieją spraw Kościoła. W telewizji mogą je albo odsuwać, albo inaczej przedstawiać.

Niewątpliwie moglibyśmy mieć uzasadnione pretensje, że elektroniczne media nie dostrzegają działalności charytatywnej Kościoła, prowadzonej na ogromną skalę. A jeśli dodać do tego prasę, to powstaje zagadnienie tak zwanej niezależności mediów, które, odrzuciwszy pryncypia, rozumieją niezależność jako pozycję ponad rządzącymi, co w istocie równoznaczne jest z władzą. Sądzę, że tu potrzebna byłaby raczej formuła służebności. Jeżeli władza ma służyć obywatelom, to i media powinny im służyć. To mogłoby zlikwidować napięcia, jakie tworzą się między władzą a mediami, oraz między mediami a społeczeństwem.

Zauważa się jednak, że w wielu mediach informacje o Kościele są traktowane wybiórczo. Co Ksiądz Prymas sądzi na ten temat?

O tak, są wybiórczo traktowane. Sądzę, że to zależy od pewnej ideologii, która rządzi w mediach. I od poszczególnych kierowników danych działów, którzy zwyczajnie nie rozumieją wkładu Kościoła, bo tak zostali wychowani i taka jest ich formacja. Mamy jednak wolność, trzeba więc, by kompetentni ludzie Kościoła, rozumiejący sprawy ludzi wierzących, umieli dotrzeć do środków masowego przekazu i dać się słyszeć.

Prymas o sytuacji w Polsce w ostatnich latach

26 grudnia 2011 r.

Jak Ksiądz Prymas ocenia mijający rok w Polsce?

Bardzo bolesne jest wzajemne szkalowanie. Brak umiaru w słowach. Niechlubne popisy w środkach masowego przekazu. Nie umiemy spokojnie rozmawiać o istotnych problemach Polski. Bolesny jest również wzajemny gniew i uprzedzenia. Musimy skupić się na zasadach chrześcijańskich, które mają uniwersalny wymiar ogólnoludzki. Choćby dlatego, że odstępstwo od tych zasad obniża wizerunek polityczny naszego kraju.

fot. Maksymilian Rigamonti

Rozpoczęcie IX Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego. Ponad stu uczestników wyrusza aby spotkać się z Polakami mieszkającymi na Wschodzie i złożyć hołd ofiarom zbrodni. Warszawa, 29.08.2009 r.

ROZDZIAŁ IX
CYTATY, CIEKAWOSTKI...

...czyli Ksiądz Prymas, jakiego nie znacie. Wybór wypowiedzi, które powinny były, a nie przebiły się do opinii publicznej.

O kosztach pielgrzymek papieskich

30 maja 1999 r.

Wymawianie, ile pielgrzymka Papieża kosztuje, jest niewłaściwe. Nikt nie pyta o koszt igrzysk, choć to są przecież niesłychane pieniądze. A ile na igrzyskach się zarabia? Nie analizuję tego, czy na pielgrzymce Ojca Świętego się zarabia, ale ruch ekonomiczny, jaki powstaje w związku z wizytą Jana Pawła II, jest mobilizujący. Jest gospodarczo twórczy. Kraj na pewno na tym nie traci, jeżeli tu czy tam przy okazji poprawi się drogę czy most.

O zabawie sylwestrowej na Pl. Piłsudskiego

29 grudnia 1999 r.

Jak skomentuje Ksiądz Prymas decyzję prezydenta Warszawy Pawła Piskorskiego o zorganizowaniu zabawy sylwestrowej na Placu Piłsudskiego, gdzie znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza? Przeciw zabawie protestują m.in. organizacje kombatanckie i niepodległościowe.

Lepiej byłoby bez zabawy sylwestrowej na Placu Piłsudskiego. Natomiast możemy apelować o to, by zabawa była godna, bo przecież człowiek niekoniecznie musi się bawić, szalejąc. I tłukąc butelki szampana, gdyż w tym miejscu takie zachowanie byłoby niegodne.

Należy ufać, że potrafimy się bawić radośnie, wesoło. Sama radość nie jest niczym złym. Nawet na Placu Piłsudskiego, z wykluczeniem okolic Grobu Nieznanego Żołnierza oraz miejsca, gdzie był ołtarz papieski. Te miejsca powinny być chronione jako pewne sacrum, bo takie jest odczucie społeczne.

Rozumiem osoby zaangażowane, protestujące przeciw zabawie na tym placu. Uważam, że mają rację, ale z drugiej strony Kościół nie chce przeszkadzać ludziom w dobrej zabawie.

O porażkach Kościoła

2 stycznia 2000 r.

Co, zdaniem Księdza Prymasa, było największym zaniechaniem czy porażką Kościoła w minionym stuleciu?

Kościół uważa każdy grzech za swoją porażkę, bo w każdym grzechu jest brak miłości czy szacunku dla Bożych przykazań. Nie tylko sam grzech, ale i efekty grzechu, są dla Kościoła bardzo bolesne. Za porażkę należy uznać antagonizmy, brak miłości czy wybuchy nienawiści, co bierze się z zapomnienia nakazów Bożych i istoty chrześcijaństwa. Porażkami są pijaństwo, narkomania oraz inne nałogi. No i polityczne rozbicie ludzi wierzących jest, niestety, porażką Kościoła.

fot. Paweł Kula / PAP

Obrzęd obmycia nóg 12 mężczyznom w Wielki Czwartek w warszawskiej archikatedrze św. Jana Chrzciciela. Warszawa, 5.04.2007 r.

28 października 2001 r.

Kościół ponosi klęskę, gdy jego praca ewangelizacyjna jest nieskuteczna. Dzieje się tak wtedy, gdy mimo nauczania Kościoła pojawiają się osoby obojętne religijnie lub wrogo do religii nastawione. Jest jeszcze gorzej, gdy przechodzą na pozycje

przestępcze, wciągają się w nurt korupcji. Porażką też jest, gdy ludzie ulegają fałszywym argumentom, bez chęci zrozumienia prawdy. Do tej dziedziny należy wliczyć obronę życia nienarodzonych i trwałość małżeństwa.

O handlu w niedzielę

28 października 2001 r.

Porażką jest ustawa o wolnym handlu w niedzielę, szczególnie w supermarketach. Wiadomo, że tempo życia się zwiększa i czas niedzielny jest cenny dla człowieka, także z uwagi na rozrywkę i porządkowanie spraw rodzinnych. Praca supermarketów w niedzielę jest więc wygodna dla zwiedzających i klientów, ale uciążliwa i niesprawiedliwa dla tysięcy pracowników. Upokarzająca jest argumentacja za handlem w niedzielę w postaci twierdzenia, że w niedzielę osiąga się największe zyski! A więc nie człowiek jest ważny, lecz kapitał – bo najwyraźniej rządzi nami pieniądz. Godność człowieka wymaga, by „więcej być", tymczasem państwo stawia na „więcej mieć".

Po zamachu z 11 września 2001 r.

3 października 2001 r.

Najważniejszą obecnie sprawą dla Kościoła jest modlitwa za ofiary terroryzmu. Jest to sprawa ogromnej wagi, przeżywana przez całą ludzkość. Takiego nasilenia terroru, jaki mieliśmy 11 września, nigdy jeszcze nie było. Stąd też nasze modlitwy zmierzają w tym kierunku, żeby do podobnych aktów terroryzmu nigdy więcej nie dochodziło. Pragnieniem Kościoła jest, by działania, jakie wskutek tej zbrodni podejmą osoby odpowiedzialne za społeczne bezpieczeństwo, dokonały się bez ofiar wśród ludzi niewinnych. Aby w aktach sprawiedliwości nie było zemsty i odwetu.

O wyborach

23 września 2001 r.

(Po głosowaniu w wyborach parlamentarnych przegranych przez AWS)

Trudno było głosować. Tyle papieru, a postawić trzeba jeden krzyżyk.

Na listach wyborczych znalazłem mnóstwo nazwisk. Może wynika to stąd, że za mało się interesuję, zbyt mało czytam, ale wiele osób na tych listach było mi zupełnie nieznanych. Może powinno być więcej informacji o nich w gazetach? Choćby, czy ja wiem, życiorysy kandydatów do parlamentu, żeby mieszkaniec Warszawy mógł lepiej poznać kandydatów, których ma do wyboru. Ten nadmiar nazwisk i brak informacji to poważny mankament.

Miał Ksiądz Prymas dylemat z wyborem na kogo głosować?

Z tym akurat trudności nie miałem.

Nauczanie Jana Pawła II nie jest wabikiem

21 kwietnia 2011 r.

Czy zdaniem Księdza Prymasa postawa Jana Pawła II, jego styl życia i nauczanie, mogą być dziś atrakcyjne?

Papież przyciąga przede wszystkim swoją nauką opartą na Ewangelii, sięgającą w głąb historii. W głąb psychiki człowieka. Nauczanie Jana Pawła II nigdy nie będzie atrakcyjne dla ludzi płytkich, dla nich nie jest ono wabikiem. Przyciąga ludzi poszukujących, którzy postrzegają swoje człowieczeństwo serio. Człowiek, który traktuje siebie samego jak zabawkę, nie znajdzie pokusy w nauczaniu Papieża.

fot. Paweł Kula / PAP

Prymas Glemp spowiada się podczas nabożeństwa pokutnego w archikatedrze św. Jana Chrzciciela. Warszawa, 21.02.2007 r.

O prawie i karze śmierci

(po tym jak PiS postulował przywrócenie najwyższego wymiaru kary w polskim prawie)

26 grudnia 2011 r.

Nie rozwodziłbym się nad tym, bo przecież w Polsce zlikwidowano karę śmierci. Po co mielibyśmy do niej wracać? Sprawiedliwy jest tylko Bóg. Cały obszar niesprawiedliwości wyrówna się po śmierci, kiedy staniemy przed Bogiem. Bóg jest sprawiedliwym sędzią. Ma swój sposób karania i jest miłosierny.

Ciągłe wołanie o wzmocnienie policji, o zaostrzenie przepisów karnych, zapotrzebowanie na więzienia, wszystko to jest groźnym zjawiskiem i oznaką moralnej chwiejności narodu.

O Euro 2012 i hałasie na stadionach

26 grudnia 2011 r.

W przyszłym roku przed Polską stoi duże wyzwanie: wraz z Ukrainą będziemy współgospodarzem mistrzostw Europy w piłce nożnej. Co możemy zyskać?

Futbol jest niebywale popularny, więc organizując z Ukrainą Euro 2012, stajemy na głównej scenie świata. W blasku reflektorów. Dlatego podczas mistrzostw musimy pokazać charakter. Chciałbym, żebyśmy byli zjednoczeni. Żebyśmy umieli sobie mówić prawdę po cichu, bo niekoniecznie trzeba ją wykrzykiwać. A sport powinien być szlachetnym wyczynem jednostek, aby oddziaływać wychowawczo na wspólnoty.

Rywalizacja podczas Euro 2012 winna być szlachetna. Zwyciężać powinno to, co jest prawdziwe, dobre i piękne. Zwróćmy więc uwagę nie tylko na walkę i zwycięstwa poszczególnych drużyn, ale starajmy się zobaczyć w rozgrywce pojedynczego człowieka. Doskonałość wysiłku, jakim jest gra sportowa, przyczynia się do doskonalenia całych społeczności.

O bioetyce

26 grudnia 2011 r.

Zaczyna się naprawę człowieka od różnych genomów i chciałoby się stworzyć sztucznego człowieka. Osobiście nie chciałbym, żebyśmy dążyli do stworzenia sztucznego człowieka – niech on będzie kształtowany w sposób naturalny, żeby jego godność w każdych okolicznościach była zauważalna. Ma on czuć się panem świata, mając świadomość, że nad jego panowaniem jest jeszcze Bóg, który jest miłosierny, który jest ciągle Bogiem kochającym każdego człowieka.

fot. Bartłomiej Zborowski / PAP

– Dziękuję samemu Bogu, że w czasach trudnych i niepewnych dał swojemu ludowi takiego pasterza – powiedział kard. Kazimierz Nycz na zakończenie uroczystości pogrzebowych w archikatedrze św. Jana Chrzciciela. Warszawa, 28.01.2013 r.

O płaceniu przez Kościół podatków

31 grudnia 1993 r.

Przyciśnięcie podatkami Kościoła, który dotychczas żyje z ofiar wiernych, nie przynosi korzyści finansowych państwu, ani nie powoduje spokoju społecznego. Duchowni płacili i płacą podatek osobisty, płacą także w wypadku działań gospodarczych. Zakładając, że Kościół będzie rozwijał działalność dobroczynną, sprawy utrzymania materialnego Kościoła wymagają regulacji.

O Radiu Maryja

1 stycznia 2006 r.

Papież Benedykt XVI wzywał media katolickie w Polsce do zachowania „autonomii w sferze politycznej" i „jedności z Episkopatem Polski". Jak rozumieć te słowa?

Ta jedność może potknąć się na takim zjawisku, jak np. Radio Maryja. Fenomen Radia Maryja nie jest tylko fenomenem rozgłośni. Składa się na to bardzo szeroki kontekst całej jej działalności, której kierunek nadaje o. Tadeusz Rydzyk. Jest to sprawa, która wymaga obserwacji i głębszej analizy.

Rozwiązanie problemu Radia Maryja jest poważnym zadaniem dla Konferencji Episkopatu Polski. Papież Benedykt XVI nie podał wyraźnych dyrektyw w tej kwestii, ale jeśli mówi o jedności z Episkopatem, to przypomina, że – zgodnie z prawem kanonicznym – Episkopat odpowiada za kierunek życia duchowego i religijnego w całej Polsce, i nie może być dwóch ośrodków, czy też ośrodka, który nie zależałby od Episkopatu, a deklarował przyjaźń z kilkoma biskupami. A takie zjawisko już się zarysowuje.

Czy problem Radia Maryja jest możliwy do rozwiązania, skoro w samej Konferencji Episkopatu Polski są zwolennicy i przeciwnicy działalności tej stacji?

U Boga wszystko jest możliwe. Sądzę więc, że znalezienie wspólnego mianownika dla tych dwóch postaw też jest możliwe. Wykluczyłbym w tej kwestii jakieś zaparcie się. Ewangelia jest

jedna i jedno jest nauczanie religijne, różne może być natomiast jej głoszenie w kontekście społecznym.

Idzie o kształt duchowości naszego katolickiego społeczeństwa, o to, jak określamy się wobec ewangelizacji zmieniającego się świata. Czy możemy kłaść nacisk na negację? Kwestia sposobu kształtowania katolicyzmu jest chyba najbardziej newralgicznym zderzeniem z ideałami o. Rydzyka.

O dokumentach katyńskich przekazanych Prezydentowi RP Lechowi Wałęsie przez władze Rosji

15 października 1992 r.

Przekazanie tych akt ma ogromne znaczenie, zwłaszcza w płaszczyźnie moralnej, która zawsze stawia na prawdę. Ujawnienie prawdy, nawet tak gorzkiej jak ta, może kształtować przyjaźń między narodami. Jest to ból wspólny obu narodów. Z jednej strony upokorzenie, a z drugiej – uznanie tej wartości, jaką jest przyznanie się do popełnionych błędów w tym narodzie i w tych grupach politycznych, które uformowała nienawiść.

O Świątyni Opatrzności Bożej

29 kwietnia 2004 r.

Jaką rolę ma spełniać świątynia na warszawskich Polach Wilanowskich, na których 2 maja Ksiądz Prymas wraz z Episkopatem Polski i przedstawicielami Episkopatów Europy zawierzy Opatrzności Bożej kraje Unii Europejskiej?

Przez zawierzenie nas Opatrzności Bożej chcemy przypomnieć prawdę wiary o czuwaniu Pana Boga nad swoim stworzeniem. U nas w Polsce to się mocno zaznaczyło w historii. Uzewnętrznieniem tej prawdy religijnej jest budowana świątynia Opatrzności Bożej, która jest nie tylko świątynią dla kultu Bożego, ale ma także oddziaływanie społeczne. Stąd też znajdzie w niej swoje miejsce m.in. młodzież, która będzie miała tu swój amfiteatr, a także ludzie chorzy, którzy będą mieli hospicjum; będzie się rozwijał wolontariat.

Zawierzenie Opatrzności Bożej krajów Unii Europejskiej ma służyć myśleniu o Bogu obecnym w Europie. Bo czasem Europa nie bardzo Pana Boga lubi, a On tu przecież jest. I ta świątynia ma przypominać o tym, że On jest. Ponadto, ma dla Polski wielki wymiar historyczny. Opieka Opatrzności Bożej nad naszym krajem była szczególnie odczuwalna podczas rozbiorów Polski, kiedy wymazano Polskę z mapy Europy – i jest odczuwalna dziś, gdy wchodzimy do elitarnego klubu europejskich państw. Stąd na nowo pragniemy zawierzyć nasz kraj Opatrzności Bożej, gdyż Bóg jest widoczny w naszej historii.

Ale chcemy też widzieć Boga w przyszłości. Stąd modlitwa, która otacza to wydarzenie, żebyśmy umieli po chrześcijańsku patrzeć w przyszłość. Modlitwa daje nadzieję, a chrześcijanin jest człowiekiem nadziei. To przekaz ku przyszłości, płynący z budowanej świątyni. A ponieważ świątynia powstaje z drobnych

darów ludzi biednych, świadczy o tym, że rośnie w nas poczucie wspólnoty.

26 grudnia 2011 r.

Czym należy tłumaczyć, że budowa świątyni Opatrzności Bożej napotyka na tak duże trudności?

Nie narzekajmy. Świątynia powstaje znacznie szybciej niż kościół Świętej Rodziny w Barcelonie czy niektóre katedry, budowane dziesiątki, a czasem i setki lat. Nasza świątynia rośnie po prostu w takim tempie, na jakie społeczeństwo stać, bez dodatkowych funduszy. Rozwój pobliskiego osiedla idzie szybciej, bo na to przeznaczone są inne fundusze i sama budowa jest łatwiejsza.

Jednak roboty cały czas trwają. Jeśli bywają wstrzymywane, to z powodów technologicznych lub dla lepszego zorganizowania następnego etapu prac.

Z jakim apelem chciałby Ksiądz Prymas zwrócić się do rodaków w związku z budową świątyni Opatrzności Bożej?

Apelowałbym o to, by świątynię widzieć nie tylko jako jeden z kościołów, ale jako centrum, które uobecnia rządzącego Boga. Jeżeli wierzymy w Boga, który stworzył świat, to należy mieć świadomość faktu, że nie poprzestał na stworzeniu, ale i utrzymuje w istnieniu.

To jest właśnie Opatrzność Boża, która kieruje i rządzi światem, a jednocześnie pomaga mu i ostrzega przed złem. Angażuje ludzi do współpracy, dając im wolność. I ta świątynia jest znakiem współpracy Boga z człowiekiem oraz stwarza możliwość współpracy człowieka z Bogiem.

KALENDARIUM

18.12.1929	w Inowrocławiu urodził się Józef Glemp, syn Kazimierza Glempa, byłego powstańca wielkopolskiego, i Salomei z Kośmickich. Lata dziecięce i młodość spędził w miejscowości Rycerzewo k. Inowrocławia. Podczas okupacji pracował przymusowo w niemieckim gospodarstwie rolnym.
1950	Józef Glemp wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Wcześniej ukończył Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu.
25.05.1956	Józef Glemp otrzymał święcenia kapłańskie w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie z rąk biskupa Franciszka Jedwabskiego, sufragana poznańskiego (w zastępstwie internowanego wówczas kardynała Stefana Wyszyńskiego).

12.1956	ks. Glemp został kapelanem sióstr dominikanek w Mielżynie pod Gnieznem, przy zakładzie dla dzieci nieuleczalnie chorych. Rozpoczął także nauczanie religii w szkole w Ruchocinku i w domu dla nieletnich przestępców w Witkowie koło Gniezna. Był też kapelanem sióstr Sacré Coeur w Polskiej Wsi koło Pobiedzisk, prowadzących liceum ogólnokształcące dla dziewcząt. Stamtąd został przeniesiony do parafii Wniebowzięcia NMP w Wągrowcu.
1958-1964	ks. Glemp odbył studia specjalistyczne z zakresu prawa kanonicznego i świeckiego na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. Uzyskał doktorat obojga praw, ukończył kurs specjalistyczny w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim oraz Studium Administracji Kościelnej przy Kongregacji Soboru i Studium Rotalne, uzyskując tytuł adwokata Roty Rzymskiej.
1965	pełnił funkcję sekretarza w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie i notariusza w Kurii Metropolitalnej Gnieźnieńskiej i w Trybunale Metropolitalnym.

1967-1979	pracował w Sekretariacie Prymasa Polski w Warszawie, jako referent, kapelan i sekretarz kard. Stefana Wyszyńskiego. Pracował w kościele św. Marcina i w ośrodku duszpasterstwa akademickiego przy kościele św. Anny, był duszpasterzem warszawskich prawników.
1972-1979	prowadził zajęcia z prawa rzymskiego, a później ćwiczenia z prawa małżeńskiego na Wydziale Prawa Kanonicznego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.
1974	opublikował Lexiculum prawa rzymskiego.
1975	ks. Glemp został sekretarzem Komisji Episkopatu Polski ds. instytucji polskich w Rzymie i członkiem Komisji Episkopatu ds. rewizji prawa kanonicznego.
16.10.1978*	kard. Karol Wojtyła został wybrany papieżem – Janem Pawłem II.
4.03.1979	ks. Glemp został mianowany przez Jana Pawła II biskupem diecezji warmińskiej. Święcenia biskupie przyjął w bazylice w Gnieźnie.

2-10.06.1979	pierwsza pielgrzymka do Polski papieża Jana Pawła II.
31.08.1980	komitet strajkowy podpisał tzw. porozumienie sierpniowe z rządem PRL, jeden z jego punktów przewidywał rejestrację NSZZ „Solidarność”.
13.05.1981	Jan Paweł II został postrzelony na Placu Świętego Piotra przez Mehmeta Alego Agcę.
28.05.1981	umarł Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński.
7.07.1981	biskup Glemp został mianowany przez papieża Jana Pawła II arcybiskupem metropolitą warszawskim i gnieźnieńskim, Prymasem Polski. Został opiekunem duszpasterstwa Polonii i ordynariuszem na terenie Polski dla Kościołów obrządku grekokatolickiego i ormiańskiego.
13.12.1981	na polecenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego na terenie Polski został wprowadzony stan wojenny. Rozpoczynają się aresztowania działaczy opozycyjnych. Stan wojenny zawieszono 31 grudnia 1982 r. Został zniesiony 22 lipca 1983 r.

13.12.1981	w pierwszym dniu stanu wojennego, w kazaniu wygłoszonym w warszawskim kościele Matki Boskiej Łaskawej, kard. Glemp wezwał w do zachowania spokoju i zaniechanie bratobójczej walki.
16.12.1981	wojsko i milicja spacyfikowały kopalnię „Wujek”. Oddziały ZOMO strzelały do górników, zginęło 9 z nich, a 21 zostało rannych.
2.02.1983	na publicznym konsystorzu w Watykanie otrzymał godność kardynała-prezbitera wraz z kościołem tytularnym Santa Maria in Trastevere (Najświętszej Maryi Panny na Zatybrzu).
16-23.06.1983	druga pielgrzymka Jana Pawła II do Polski.
19.10.1984	ks. Jerzy Popiełuszko został uprowadzony i brutalnie zamordowany przez funkcjonariuszy Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW. Ciało księdza wyłowiono 30 października z zalewu na Wiśle koło Włocławka. Tłumy uczestniczyły w pogrzebie, który odbył się 3 listopada.

8-14.06.1987	trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski.
7-15.06.1988	Prymas Glemp, jako pierwszy polski hierarcha, przebywał z oficjalną wizytą w ZSRR na obchodach milenium chrztu Rusi. Kard. Glemp był członkiem delegacji Stolicy Apostolskiej, uczestniczył w uroczystościach w Moskwie, Zagorsku i Kijowie. Uczestników obchodów przyjął Michaił Gorbaczow, sekretarz generalny KC KPZR. Prymas Polski rozmawiał z patriarchą Moskwy i całej Rusi Pimenem.
6.02.1989	początek rozmów w ramach Okręgłego Stołu. Prymas Glemp poparł tę inicjatywę i mianował dwóch przedstawicieli Kościoła w osobach ks. Bronisława Dembowskiego i ks. Alojzego Orszulika.
17.05.1989	przyjęcie ustawy o stosunkach między państwem a Kościołem.
4.06.1989	pierwsze częściowo wolne wybory parlamentarne.
30.08.1990	na mocy decyzji ministra edukacji narodowej do szkół powróciły lekcje religii.

1-9.06.1991	czwarta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski.
8.06.1991	kard. Glemp objął przewodnictwo II Polskiego Synodu Plenarnego, którego zadaniem było ożywienie duszpasterstwa i sposobu działania Kościoła w nowej, demokratycznej rzeczywistości. Z kolei od 1998 do 2003 r. trwał IV Synod Archidiecezji Warszawskiej. Kard. Glemp stał się też wielkim promotorem odtworzenia Akcji Katolickiej w Polsce.
03.1992	po reorganizacji struktur Kościoła w Polsce kard. Glemp pozostał arcybiskupem metropolitą warszawskim, zachowując godność Prymasa Polski, jako kustosz relikwii św. Wojciecha, a także ordynariuszem wiernych obrządku wschodniego żyjących w Polsce i niemających własnego ordynariusza.
4-12.08.1992	Prymas Glemp odwiedził Moskwę i Kazachstan. Spotykał się z patriarchą Moskwy i całej Rusi Aleksym II, którego zaprosił do Polski. Choć Aleksy II nie odmówił, do wizyty nigdy nie doszło.

06.1998	kard. Glemp poprowadził ulicami Sankt Petersburga pierwszą od czasu rewolucji październikowej procesję Bożego Ciała.
28.07.1993	w Warszawie został podpisany konkordat pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską.
22.05.1995	piąta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski.
31.0510.06.1997	szósta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski.
17.01.1999	Prymas Glemp powołał Wilanowską Kapitułę Świętej Opatrzności Bożej przy Kolegiacie Świętej Anny w warszawskim Wilanowie. 14-osobowa Kapituła ma troszczyć się o budowę Świątyni Opatrzności Bożej, która powstaje w Wilanowie.
12.03.1999	Polska została przyjęta do NATO.
2.05.1999	Prymas Glemp poświęcił 10-metrowy krzyż i plac pod budowę świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie.
5-17.06.1999	siódma pielgrzymka Jana Pawła II do Polski.

4-29.07.1999	Prymas Glemp przebywał na Syberii i odwiedził Moskwę, gdzie kolejny raz rozmawiał z patriarchą Aleksym II.
20.05.2000	na Placu Teatralnym w Warszawie odbyły się centralne uroczystości obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Prymas Glemp dokonał rachunku sumienia w imieniu Kościoła katolickiego i narodu. Przyznał, że „bał się rozlewu krwi w czasie stanu wojennego, wiedząc, jak wielkie jest oburzenie ludu". Jak wyznał „pozostaje na moim sumieniu ciężar, że nie zdołałem ocalić życia ks. Jerzego Popiełuszki, mimo moich wysiłków podejmowanych w tym kierunku. Niech mi to Bóg przebaczy, może taka była Jego święta wola".
27.05.2001	Episkopat Polski pod przewodnictwem Prymasa Glempa poprosił o wybaczenie wszelkiego zła, jakie ze strony Polaków dotknęło Żydów w Jedwabnem i innych miejscach. Uroczyste nabożeństwo, którego mottem przewodnim były słowa pieśni „Przed oczy Twoje Panie, winy nasze składamy...", odprawione zostało w warszawskim kościele Wszystkich Świętych.

16-19.08.2002	ósma pielgrzymka Jana Pawła II do Polski.
27.03.2004	Prymas Glemp przyjął w Warszawie przewodniczącego Wydziału Zewnętrznych Kontaktów Kościelnych Patriarchatu Moskiewskiego, metropolitę smoleńskiego i kaliningradzkiego Cyryla. To jedno z kilku spotkań kard. Glempa z obecnym patriarchą Moskwy i całej Rusi.
1.05.2004	Polska została przyjęta do Unii Europejskiej. Podczas uroczystości państwowych z tej okazji kard. Glemp zapewnił, że Kościół wspierał i będzie wspierał modlitwą „wysiłki umysłów i woli" związane z integracją europejską.
2.04.2005	w Watykanie umarł Jan Paweł II.
25-28.05.2006	pielgrzymka Benedykta XVI do Polski.
28.09.2006	kard. Glemp powołał Komisję Lustracyjną do realizacji postanowień memoriału Episkopatu Polski w sprawie współpracy duchowieństwa z SB.
6.12.2006	papież Benedykt XVI przyjął rezygnację kard. Glempa z urzędu arcybiskupa

	metropolity warszawskiego. Jej powodem było osiągnięcie wieku emerytalnego.
7.01.2007	po rezygnacji abp. Stanisława Wielgusa z urzędu metropolity warszawskiego, Benedykt XVI powierzył kard. Glempowi pełnienie funkcji administratora. Sprawował ją do kwietnia 2007 r., kiedy to odbył się ingres abp. Kazimierza Nycza (dzisiejszego kardynała).
9.06.2007	kard. Glemp zrezygnował z funkcji ordynariusza obrządków ormiańskiego i bizantyjsko-słowiańskiego w Polsce.
9.12.2008	Prymas Glemp reprezentował Episkopat Polski na uroczystościach pogrzebowych patriarchy Moskwy i całej Rusi Aleksego II. Wziął w nich udział m.in. prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew i premier Władimir Putin.
18.12.2009	kard. Glemp ukończył 80 lat i zakończył 28-letnią posługę jako urzędujący Prymas Polski. Tytuł Prymasa powrócił do Gniezna. Kard. Glempowi przysługiwał dożywotni tytuł Prymasa seniora.
18.12.2009	postanowienie prezydenta Lecha Kaczyńskiego o odznaczeniu kard.

	Glempa Orderem Orła Białego.
6.06.2010	kard. Glemp uczestniczył w beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki na Placu Piłsudskiego w Warszawie. W 1997 r. kard. Glemp dokonał zaprzysiężenia Trybunału Beatyfikacyjnego i rozpoczął proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym.
17.08.2012	kard. Glemp uczestniczył w uroczystości podpisania wspólnego dokumentu Kościołów: katolickiego w Polsce i prawosławnego w Rosji z wezwaniem do pojednania Polaków i Rosjan. Wydarzenie to miało miejsce na Zamku Królewskim w Warszawie podczas wizyty patriarchy Moskwy i Całej Rusi Cyryla I. Wyraził on wolę, by kard. Glemp uczestniczył we wszystkich spotkaniach z udziałem patriarchy.
23.01.2013	Prymas senior kard. Józef Glemp zmarł w wieku 83 lat w warszawskim szpitalu.
28.01.2013	koniec trzydniowych uroczystości pogrzebowych kard. Glempa. Jego ciało, zgodnie z wolą wyrażoną w testamencie,

spoczęło w krypcie archikatedry
warszawskiej.

* datami pogrubionymi oznaczono najważniejsze wydarzenia z życia kraju i Kościoła w okresie posługi kard. Józefa Glempa

O AUTORZE

Stanisław Karnacewicz (ur. 1950 r. w okolicach Grodna – dziś Białoruś), w 1956 r. z rodzicami przyjechał jako repatriant na Ziemię Lubuską. Absolwent filozofii na Akademii Teologii Katolickiej (dziś Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego). Po 10 latach pracy w „Tygodniku Polskim", w 1991 r. rozpoczął pracę w PAP, gdzie do dziś zajmuje się tematyką kościelną. Pisał o odnowieniu stosunków dyplomatycznych z Watykanem, przyjmowaniu konkordatu. Osobiście zna najważniejszych hierarchów Kościoła w Polsce. Obsługiwał dla PAP wszystkie odbywające się w tym czasie pielgrzymki do Polski papieży Jana Pawła II i Benedykta XVI. Prymas Józef Glemp udzielił mu kilkunastu wywiadów oraz kilkudziesięciu komentarzy na różne tematy. Autor relacjonował wiele pasterek i mszy świętych rezurekcyjnych, którym kard. Glemp przewodniczył. Z żoną Urszulą ma dwie dorosłe córki. Mieszka w Pułtusku.

GLEMP

Spis treści

Okładka

Karta tytułowa

SŁOWO OD AUTORA

KILKA MYŚLI ZAMIAST WSTĘPU

CARITATI IN IUSTITIA – PRZEZ SPRAWIEDLIWOŚĆ KU MIŁOŚCI

ROZDZIAŁ I SCHEDA PO PRYMASIE TYSIĄCLECIA

ROZDZIAŁ II POCZĄTKI W TRUDNYCH CZASACH

Solidarność i stan wojenny

O stanie wojennym

ROZDZIAŁ III PAPIEŻ I PRYMAS

O kontaktach z Janem Pawłem II

O podszywaniu się polityków pod nauczanie papieża

Na 20-lecie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, przed pielgrzymką w 1999 r.

W dwudziestą rocznicę zamachu na Jana Pawła II

Na 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II

O śmierci i procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

ROZDZIAŁ IV Z KSIĘDZEM JERZYM

O kapelanie Solidarności, bł. ks. Jerzym Popiełuszce

Przed beatyfikacją ks. Jerzego

ROZDZIAŁ V TRUDNE ZMAGANIA Z PRZESZŁOŚCIĄ

Lustracja i teczki

Sprawa arcybiskupa Stanisława Wielgusa

ROZDZIAŁ VI Z POLSKIM KOŚCIOŁEM W EUROPIE

Przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej

1 maja 2004 r. Polska wchodzi w struktury UE

O Traktacie Europejskim

Referendum Europejskie

Przyszłość UE

ROZDZIAŁ VII Z BRAĆMI W CHRZEŚCIJAŃSTWIE

Ekumenizm

O pojednaniu między Polską a Ukrainą, po pobycie w sanktuarium maryjnym w Zarwanicy (dziś zachodnia Ukraina)

ROZDZIAŁ VIII OBOK POLITYKI

- Wybory, sprawy krajowe
- Pierwsze lata III RP
- Na koniec roku
- O konkordacie
- Kościołowi wrogów nie brakuje
- O prawie pozwalającym na dokonywanie aborcji
- Po uchwaleniu przez Sejm ustawy antyaborcyjnej
- Po głosowaniu w wyborach samorządowych
- Prymas o polityce
- Rok później...
- Sześć lat później...
- SLD w koalicji z Unią Pracy we wrześniu 2001 r. wygrywa wybory parlamentarne
- O rządzie PiS i Lechu Kaczyńskim
- O Aleksandrze Kwaśniewskim
- O rządzie PO
- Prymas o in vitro
- Prymas o Funduszu Kościelnym
- O mediach
- Prymas o sytuacji w Polsce w ostatnich latach

ROZDZIAŁ IX CYTATY, CIEKAWOSTKI...

O kosztach pielgrzymek papieskich
O zabawie sylwestrowej na Pl. Piłsudskiego
O porażkach Kościoła
O handlu w niedzielę
Po zamachu z 11 września 2001 r.
O wyborach
Nauczanie Jana Pawła II nie jest wabikiem
O prawie i karze śmierci
O Euro 2012 i hałasie na stadionach
O bioetyce
O płaceniu przez Kościół podatków
O Radiu Maryja
O dokumentach katyńskich przekazanych Prezydentowi RP
Lechowi Wałęsie przez władze Rosji
O Świątyni Opatrzności Bożej

KALENDARIUM

O AUTORZE

Karta redakcyjna

© Copyright by Stanisław Karnacewicz na podstawie PAP
© Copyright by Fundacja Press Club
© Copyright for this electronic edition by Narodowe Centrum Kultury
Warszawa 2013

All rights reserved.

Redakcja: Wojciech Tumidalski i Jarosław Włodarczyk
Współpraca: Magdalena Rigamonti i Paweł Rozwód
Wybór zdjęć: Jacek Marczewski
Redakcja techniczna: Marcjusz Włodarczyk
Korekta: Franciszek Barwiński
Zdjęcie na okładce: Maksymilian Rigamonti

Press Club Polska

ul. Krakowskie Przedmieście 64

00-322 Warszawa
www.pressclub.pl

ISBN 978-83-63631-48-2 – (e-book)

Narodowe Centrum Kultury
ul. Płocka 13
01-231 Warszawa
www.nck.pl

Plik ePub przygotowała firma eLib.pl

al. Szucha 8, 00-582 Warszawa
e-mail: kontakt@elib.pl
www.eLib.pl